Nr 33 Niedziela, 17 sierpnia 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

Inż. Tadeusz Janikowski

Kwestja pastwiska

Rolnictwo całe przeżywa dziś w okresie sanacji Skarbu państwa, wprowadzenia nowej waluty, wzmożonych podatków — katastrofę, która zgnębi niejedno gospodarstwo, a napełni kieszenie wrogiemu polskości żywiołowi pośredników.

Bo patrzmy, co się dzieje! Jak niepostrzeżenie jesteśmy jako naród ograbiani z majątku ruchomego! Na najrozmaitsze podatki potrzeba każdemu rolnikowi gotówki. Ponieważ gotówki tej potrzebuje i małorolny, więc większa własność nie może zdobyć jej przez sprzedaż gruntu małorolnym, gdyż ci są już dzisiaj także bez pieniędzy. Wszyscy ratują się sprzedażą bydła.

Małorolnych zaskoczyła oprócz tego niespodzianka. Korzystając z dotychczasowych ugorów i odłogów na folwarkach, chowali większą ilość bydła, niż ich własne gospodarstwo na to pozwalało, co zresztą jest powszechnem zjawiskiem wszędzie tam, gdzie duże rozdrobnienie. Dziś odłogów na folwarkach niema, wszystko zorane i zasiane; pastwisko skończyło się. Np. w jednej tyko gminie w poprzednim roku na jednym folwarku wynajęto pastwisko dla 83 sztuk, obecnie tylko dla 30; na drugim folwarku poprzednio dla 110 sztuk, obecnie dla 40-tu tylko. Gdzie się podzieje reszta, tych 123 sztuk chłopskich? A więc na targ! Tam handlarz z okazji dużego spędu obniża cenę — cena mięsa jednak nie spada!

Zjawisko to — powszechnego i masowego wyzbywania się bydła jest niezdrowe i katastrofalne, bo:

1) majątek narodowy, rolniczy, przechodzi w niepowołane ręce i wzbogaca wrogów wewnętrznych,

2) grozi zanikiem przyrostu bydłostanu, którego nam tak bardzo potrzeba ze względu na sterkoryzację pól i wyżywienie ludności,

3) jest poważnem „memento“, że organizacja gospodarstwa społecznego nie ma kierownictwa i katastrofa w innych latach i z innych powodów może się powtórzyć.

Ad 1) Wywodów nie potrzeba. Nasi „kupcy“ znani są z tego, że potrafią wykorzystać każdą sposobność, by powoli czynić z nas parjasów.

Ad 2) Duża ilość sprzedawanych cieląt i jałownika jest dowodem, że wychów się nie opłaca, nie tylko może dlatego, że mało kto umie z 10 litrów wypitego przez cielę mleka uzyskać 1 kg przyrostu ż. w. (szczególnie u włościan) i że może kwota za 10 l mleka przedstawia się pozornie za wysoka — ale jest i dowodem, że powstała kwestja przeżywienia zwiększonej ilości bydła (młodzieży) przez lato.

Bez żmudnego szukania w publikacjach Gł. Urzędu Statyst. nie da się określić, jaki jest stosunek procentowy cieląt, jałownika, krów i t. p. do ogólnej liczby bydłostanu i jaka ilość, w przerachowaniu na dorosłe sztuki, wypada na 1 ha użytków rolnych i łąk. Odsetek jednak jałownika musi być dość znaczny.

Statystyka poucza, że, nie biorąc pod uwagę korzyści, jakie niesie hodowla dla wydajności roli, na samo wyżywienie ludności Polski potrzeba nam rocznie kilkanaście procent bydłostanu (przyrostu), t. j. przeszło miljon sztuk, a tego dotychczas nie uzyskujemy. Przed wojną dowożono opasy z Kijowa i t. p. w ilości 88.000 sztuk czyli 66·6 prc. całej produkcji bydła. W naszych warunkach może iść pod nóż 12 prc. bydłostanu, musimy więc zwiększyć produkcję o miljon sztuk, czyli powinniśmy mieć w Polsce około 9 miljonów sztuk bydła. Nie jest to ostateczna granica, bo spożycie mięsa stale się zwiększa. Obserwacja znów wykazuje, że wprawdzie ilościowo dochodzimy do stanu przedwojennego, a nawet u włościan jest poważna zwyżka, ale jakościowo zostaliśmy bardzo wtyle. Przeciętna ż. w. spadła u wychowywanych sztuk z 450 kg na 350 kg, a więc 20 prc. przy zmniejszonej wydatności rzeźnej, jako następstwo złego wychowu i żywienia.

Błąd naprawić można tylko racjonalnym wychowem na pastwiskach, nie tracąc ilości. Obecnie i tych pastwisk, choćby lichych, brakuje. Idzie za tem wyzbywanie się cieląt i jałownika, a w okresie letnim żywienie z ręki pozostałych sztuk, co będzie powodowało albo większe szkody na miedzach włościańskich i kulturach folwarcznych, albo trzymanie młodzieży w zamknięciu z wszystkimi złymi wpływami na ich konstytucję i rozwój. A i tak już pstrokacizny i cherlaków na targach masa!

Ad 3) Na zjawisko (i jego konsekwencje) masowego wyzbywania się bydła nie był przygotowany ani rząd, ani towarzystwa rolnicze, ani banki i instytucje handlowo-rolnicze. Przygotował się natomiast kto inny, mając doświadczenie, że, gdzie tylko zaczęto parcelować, tam po-

łów na tanie bydło był doskonały! Dzisiaj ta zmiana, że gotówki rolnikowi potrzeba nie na „morgi“, lecz na podatki. Niezorganizowane rolnictwo nie umie się bronić w takich wypadkach, chociaż zdarzały się i zdarzają się one i w inne lata (nieurodzaj paszy).

A przecież, oprócz zabiegów techniczno-rolniczych uzyskania zapasów na lata chude (suszenie ziemniaków i t. p.) i równomiernego rozdziału paszy na lat kilka, istnieją w pierwszym rzędzie społeczne sposoby organizacyjne. Niestety organizacja poszczególnych gospodarstw rolnych, a organizacja rolnicza gospodarstwa ogólno-krajowego jeszcze bardziej, jest najsłabszą stroną polskiego rolnictwa. Możliwe, że żyjemy w okresie szukania nowych dróg w chaosie powojennych i do gruntu zmienionych warunkach i konjunkturach (często z nieobliczalnych zarządzeń i ustaw powstających), jednak stan ten musi być przełamany.

W odniesieniu do hodowli bydła, kwestja paszy letniej a także regulowanie zapasów na porę zimową jest zadaniem społecznego aparatu rolniczego, jakim są poszczególni myślący kierownicy gospodarstw, towarzystwa, banki, spółki handlowe, patronaty, związki, syndykaty i t. p. Jak w kwestji nawozów sztucznych, szlachetnego ziarna do siewu i t. p., tak czas już, by w kwestjach hodowli bydła cała ta skomplikowana dziś maszyna społeczno-rolnicza działała celowo i sprawnie.

Wnioski. Gra idzie o dobro rolnictwa polskiego, zaś pracy podołać może rolnictwo w tym składzie sił, jak wyżej. Wiemy, że:

a) włościanie w całej Polsce trzymają stosunkowo więcej bydła niż gospodarstwa średnie i wielkie,

b) nie we wszystkich ziemiach Polski znajdują się odpowiednie warunki do letniego, pastwiskowego chowu bydła, a jednak:

c) klimat, jakość gleby i warunki topograficzne w wielu miejscach Polski składają się na doskonałe pastwiska naturalne lub tworzą warunki do założenia sztucznych, czy przemiany części suchszych łąk na pastwiska,

d) w wielu okolicach szczególnie nadrzecznych (w Małopolsce nad Wereszycą, Dniestrem i t. p.) ilość łąk jest tak duża, że sterty siana stoją jeszcze w maju nietknięte, a transport wobec szczupłego taboru kolejowego i przy powszechnie używanem ładowaniu siana luzem (nieprasowanego) jest niemożliwy.

Wobec tego należałoby ułożyć te stosunki w ten sposób, że tam, gdzie jest nadmiar traw, przystosować je do spasania i spasać bydłem z okolic bezpastwiskowych, przez co w tych bez- i słabopastwiskowych okolicach niespasiona trawa będzie stanowiła zapas w postaci siana na zimę. Przez transport bydła (młodzieży) na pastwisko, trwające 4—5 miesięcy — zaoszczędzi się na transporcie objętościowego siana. Obciążenie taboru kolejowego będzie poważne — kwestja równomiernego rozdziału trawy i siana uregulowana.

Podział pracy:

1. Urządzenie, zarząd i wynajem pastwiska dla bydła włościańskiego (związków hodowlanych, gmin, kółek rolniczych) za opłatą — może zmienić korzystnie i uprościć organizację niejednego gospodarstwa folwarcznego — gdyż system pastwiskowy wprowadza taniość administracji, a specjalizacja najlepiej się opłaca;

2. włościanie, jako masowi posiadacze bydła, zyskają poważny czynnik ułatwiający chów bydła, dalej przez organizowanie wspólnego myślenia i działania przy wynajmie pastwiska i ewentualnie wysyłce bydła (szczególnie młodzieży) w dalsze strony na pastwisko łatwiej dojdą do tworzenia związków hodowlanych, maślarń spółdzielczych i t. p., a wreszcie, idąc za przykładem folwarcznym, zaczną sami zakładać racjonalne pastwiska na własnych swoich pustkach gminnych;

3. finansowanie urządzenia i pielęgnowania pastwisk, techniczne przeprowadzenie całego zadania, zahamowanie spekulacji przy regulowaniu obrotu bydłem, wyławianie z pasącego się pogłowia sztuk wykazujących najlepszy przyrost żywej wagi i załatwienie tylu pobocznych prac poza ścisłą hodowlą o wychowem — to pole popisu dla naszych zrzeszeń i instytucji rolniczych.

*Składajcie książki rolnicze lub ofiary pieniężne na ich kupno dla **Osadników polskich na Wschodzie!***

Dary i gotówkę przyjmuje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, Lwów, Kopernika 20.

Polskie kolonje rolnicze w Brazylji

W miesięczniku „Ameryka“, wychodzącym w Warszawie pod redakcją p. Mieczysława Tuleji, drukuje p. Jadwiga Jahołkowska w szeregu artykułów p. t. „Polacy w Brazylji“ interesujące uwagi, dotyczące życia naszych rodaków w tym kraju. Z pracy tej podajemy poniżej wyjątek, omawiający stosunki rolnicze.

Rdzeń emigracji polskiej i główną jej siłę liczebną stanowi wszędzie lud rolniczy i robotniczy, co nadaje temu ruchowi z natury rzeczy charakter demokratyczny, a zarazem sprawia, że tylko pod kątem szczerego demokratyzmu można właściwie ocenić samo zjawisko, jego pobudki i znaczenie, zrozumieć, odczuć psychologję i życie naszych wychodźców w różnorodnych jego przejawach.

Bez wyżej zaznaczonego odniesienia się do sprawy i płynącej stąd intuicji, nawet jaka taka znajomość terenu, nawet bezpośrednie stykanie się z emigrantami na miejscu, tem bardziej teoretyczne o emigracji i emigrantach wywody, nie wystarczą do wyrobienia należytego pojęcia do zobrazowania stosunków, najbardziej odpowiadających rzeczywistości.

Spróbujemy na zasadzie faktów uchwycić tej rzeczywistości najbardziej charakterystyczne momenty, odtworzone ze wspomnień i bacznej kilkoletniej obserwacji życia polskiego w Brazylji.

Piękna w swej krasie dziewiczej, w blaskach olśniewających słońca, w przepychu bogactw swej przyrody kraina, przyciągnęła, jak wiadomo, przed kilkudziesięciu laty między innymi przybyszami garstkę wygnańców z własnej ojczyzny — Polski, niby to dobrowolnych, bo wszak nikt nie bronił im zmarnieć na miejscu w biedzie i niewoli.

Prowadzili ich nietylko agenci, ale wiodła chęć, może nieuświadomiona, rozprężenia ramion i wypróbowania swych sił twórczych, a wyraźna — zdobycia własnego kawałka ziemi i poszanowania dla swej ludzkiej godności.

Dodawała odwagi, łagodziła trudy dalekiej uciążliwej wędrówki fantazja, strojąca w najbardziej ponętne barwy ziemię obiecaną: złotodajną Brazylję.

Istotnie na wstępie wychylił się ku nim z najpiękniejszej na świecie zatoki Guanabara w Rio de Janeiro, raj ziemski, ale w którym czekała wychodźcę rola Adama po spełnieniu grzechu pierworodnego — praca długa, mozolna w najpierwotniejszych warunkach, trzebienie lasów, niecenie życia w drzemiących od wieków puszczach.

Pod kolonizację bowiem szły i idą w Brazylji przedewszystkiem ziemie leśne, raz, że znakomitą większość powierzchni kraju pokrywają lasy, a powtóre, że uprawa ziemi na takiej nowinie nie wymaga narazie innych narzędzi nad ręczne bardzo uproszczone: t. zw. z portugalska „fojsą“, rodzaj tasaka obsadzonego na drzewcu do ścinania podszycia lasów, siekierę i gracę, nie potrzebuje przez jakiś czas naturalnych ani sztucznych nawozów.

Za to praca przy oczyszczaniu pola z niedopalonych pni drzew i korzeni, zasiewaniu i zbieraniu zbóż, czy ku-

Stefan Lewicki
Członek P. I. N. w Puławach 3)

O podstawach naukowych dla rozwiązania problemu eksportu naszych zbóż

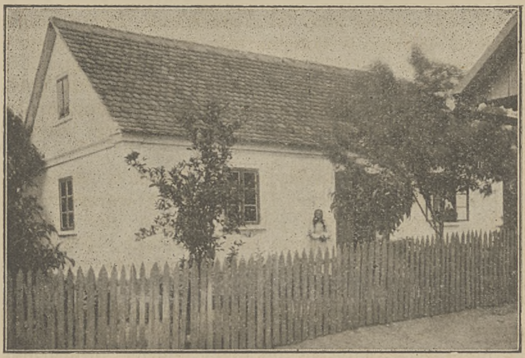
Nie mniejsze znaczenie dla całokształtu rolnictwa polskiego posiada kwestja wielostronnego oświetlenia wartości naszych odmian jęczmienia z punktu widzenia techniki browarnianej, co stoi w bezpośrednim związku z interesami naszego eksportu, a więc ekonomiki kraju. I tu również hodowca musi mieć ustaloną metodykę postępowania w kierunku możliwości otrzymania ras o pewnych ilościowych granicach w zawartości białka.

Jak wiadomo, przyjęte normy europejskich browarów ustalają tę granicę na 9 do 12 prc. białka (t. z. surowego). Technika piwowarska ustala sobie za idealną normę zawartości białka na 10·8 prc. Według zaś badań specjalnie powołanej do tego celu stacji w Monachjum, który jest ośrodkiem w najwyższym stopniu rozwiniętego przemysłu piwowarskiego, — analizy z kilkuset prób wyborowego jęczmienia dały: 35 prc. o zawartości od 10—11 prc. białka i 29 prc. prób od 11—12 prc. białka; pozostałe przekroczyły granice tych norm. Biven w Anglji uznaje za wartościowe dla browaru jęczmiona zawierające do 12½ białka. Jak dalece ważnem jest dla interesów danego kraju wyraźne określenie posiadanego przez się materjału, dają przykład Niemcy z przedwojennych stosunków. Na podstawie przytoczonych wyżej danych stacji Monachijskiej, niejaki Haase wypracował memorjał do Rządu niemieckiego, że w interesie kraju leży przyjęcie normy dopuszczalnej ilości białka dla jęczmion browarnianych tylko do granicy 10·5 prc. Aczkolwiek stało to w wyraźnej sprzeczności z bezpośredniemi faktami, bowiem tylko 35 prc. od ogólnej ilości prób odpowiadało temu warunkowi, jednak chodziło w danym wypadku o możliwe ograniczenie importu z zagranicy. Ponieważ Rosja posiadała ogromne ilości jęczmienia na wywóz, przytem tylko w bardzo małym stopniu o zdefinjowanej wartości browarnianej, chociaż bardzo często o ilości ciał białkowych nie przekraczającej 12 prc., — polityka Haase'a przedewszystkiem była skierowaną na niekorzyść rosyjską, a we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Ostatecznie na podstawie zawartego traktatu handlowego, Rosja była zmuszoną sprzedawać olbrzymie ilości jęczmienia Niemcom po cenach o 35 prc. niższych w stosunku do pełnowartościowego, według tendencyjnych określeń niemieckich, jęczmienia piwowarskiego. Jasną zaś jest rzeczą, iż Niemcy potrafili ten rosyjski jęczmień zużytkować nietylko jako pastewny.

Cała uwaga Rosjan zwróconą była naturalnie na jęczmień, pochodzący z Królestwa Polskiego, jako najbardziej wysuniętego na zachód okupowanego kraju „Prywiślanja".

Tu warunki klimatyczne pozwalały przypuszczać, iż produkowane jęczmiona będą odpowiadały żądanym normom. W pracy Regla zostały zebrane dość znaczne ilości analiz naszych jęczmion, które to dane posiadają jeszcze teraz pewne orjentacyjne znaczenie dla nas.

Według tych oznaczeń bowiem, średnia cyfra dla ilości białka w Królestwie Polskiem podaną jest na 11·2 prc.



Widok domu kolonisty polskiego w Brazylji. (Do fejletonu.)

Byłaby to norma bardzo zbliżona do idealnej liczby 10·8 prc., a także niewiele przekraczająca żądania niemieckie.

Dla poszczególnych części byłego Królestwa powyższy autor podaje: dla jęczmion kieleckich, 95 prób — średnia 10·5 prc; dla warszawskich, 78 prób — średnia

---

kurydzy na takim niewyrównanym gruncie jest żmudna i uciążliwa, zanim gospodarka nie wejdzie na tory normalne.

Można sobie wyobrazić, czem było życie pierwszych osadników w Brazylji, wśród odmiennej przyrody, klimatu, obcego narodu, języka, obyczaju, w tęsknocie za swojskością, w walce z nieuniknionemi długotrwałemi trudnościami przystosowywania się do nowych warunków, w rozproszeniu po różnych stanach Brazylji.

Nie byli oni wprawdzie całkiem puszczeni samopas, rząd dawał jakąś opiekę i pomoc w początkowem zagospodarowywaniu się kolonisty, ale aparat kolonizacyjny, kierowany niewprawną ręką, przy nadużyciach ze strony administracji i różnych przygodnych opiekunów, działał niedbale, nieumiejętnie.

To też obfitą daninę z życia starszych i dzieci złożył nasz lud wychodźczy na tych nowych szlakach swej w świat wędrówki, obficie zrosił je potem i łzami.

A jednak nie zginął, nie utonął w obcym żywiole, pokonał wszelkie trudności i, jak mówi jeden z jego najlepszych obserwatorów na obczyźnie, dr Józef Siemiradzki, „z niemałym podziwem dowiedziano się w kraju, że lud polski, szukający chleba za oceanem, lud opuszczony przez tych, którzy mu opiekę i przewodnictwo winni, samoistnie i jakby opatrznościowo skupiać się zaczął w brazylijskim Stanie Parana.

Przybywali tam wychodźcy ze wszystkich dzielnic starej Polski: z nad Wisły, Sanu, z nad Gopła i Warty, z biednych wsi galicyjskich, szli zewsząd bezwiednie, jakby za gwiazdą przewodnią". Pisał to J. Siemiradzki w 1899 r., po swej wycieczce do Brazylji.

I rzeczywiście, jakkolwiek znajdujemy w innych stanach brazylijskich osiedlonych na roli Polaków (S. Paulo, Rio Grande do Sul, S-ta Catharina, Espirito Santo), Parana dla swych właściwości przyrodniczych okazała się najodpowiedniejszą dla polskiego rolnika i stała się ośrodkiem naszego osadnictwa, ogniskiem jego życia narodowego i kulturalnego.

Główną też uwagę oddawna ten stan zwracał na siebie i różnej opinji naszego społeczeństwa w kraju podlegał; to zwalczany, to zalecany, był i jest dotąd, bądź co bądź, punktem ciężkości takich, czy innych zainteresowań w stosunku do wychodźtwa.

Zresztą przesądziło jego rolę kierowanie się i skupianie tam emigracji polskiej.

Trzeba przyznać, że wybór wypadł bardzo trafnie. Korzystne położenie geograficzne Parany (między 22 a 26° południ. szer.), przytykającej ze wschodu do Atlantyku, z zachodu do rzeki Parany z największym na świecie wodospadem S. Maria, graniczącej z Argentyną i Paragwajem, o powierzchni falistej, obfitem nawodnieniu, klimacie łagodnym, glebie urodzajnej, sprzyja rozwojowi życia gospodarczego w warunkach odpowiednich naturze i przyzwyczajeniom naszego ludu.

Dla podobnych przyczyn Włosi osiedlili się w stanie kawowym S. Paulo, stanowiąc dziś połowę jego ludności, Niemcy w S. Catharina i Rio Grande du Sul, Portugalczycy, Hiszpanie w północnej gorętszej strefie i t. d.

11·8 prc. i dla lubelskich, 61 prób — średnia 12·1 prc. Jak widać z powyższego posiadamy pełną możliwość szerokiego rozwoju u nas przemysłu piwowarskiego, zaś nie mniej wyraźne wskazówki przeciwko ewentualnym nieostrożnym posunięciom w polityce eksportowej.

Bezpośrednim zadaniem naszym jest także zwrócenie uwagi producentów rolniczych na podstawowe czynniki wpływające na ilościowe wahania zawartości białka w ziarnie jęczmienia, oraz, jak to było zrobione dla pszenicy, na dziedziczne właściwości pewnych ras jęczmienia.

Niewątpliwie ważną okolicznością przy produkcji jęczmienia browarnianego, o której nie można zapominać, — jest wykonanie siewu wiosennego możliwie wcześniej. Pod tym względem istnieją zgodne wskazówki wielu autorów. Wszelkie znaczniejsze opóźnienie wywiera duży wpływ w kierunku niepożądanego zwiększenia się ilości białka. Heine, Reitmair, Schindler uważają np., że siew winien być wykonywany już przy $+^0$ powietrza 7—9^0 C— kiedy tylko gleba jako tako przeschnie. Mamy także wartościowe badania w tym zakresie wykonane w kraju przez prof. Jentysa. 4-letnie doświadczenia wykazały, iż opóźnienie siewu na 2 tygodnie średnio powiększało zawartość białka o 2·4 prc. Tenże autor dodaje, iż sztuczne nawozy, w szczególności zawierające kwas fosforowy, bardzo osłabiają ten wpływ.

Do zupełnie identycznych wyników doprowadziły 10-letnie doświadczenia Duńskiego Towarzystwa Rolniczego. Pozatem Biven zwraca uwagę na konieczność zbioru zupełnie dojrzałego ziarna, a także siewu gęstego, gdyż przy zbyt rzadkiem również zwiększa się zawartość białka.

Należy także zwrócić uwagę, iż jęczmień w uprawie ozimej, który z reguły bywa u nas wielorzędowym, winno się najczęściej zaliczać do klasy ziarna browarnianego. Według analiz Regla, dla 139 prób jęczmion ozimych otrzymaną średnią liczbę 11·4 prc. białka w warunkach niezawsze sprzyjających tej kulturze, — można uważać za dość miarodajną. Nawet, według słów tego autora, jęczmień ozimy pochodzący z Samarkandu, z głęboko kontynentalnego klimatu, wykazał tylko 10 proc. białka. Samo przez się nasuwa się teraz pytanie: a może mimo pewnego wpływu warunków uprawy, klimatycznych, i t. d., — jednak podobnie jak to wykazano dla pszenicy, decydującą rolę odgrywa znaczenie gatunku, rasy?

Odpowiedź na to, mojem zdaniem, może być tylko jedna — pozytywna. Jeżelibyśmy szukali jej w danych starszych autorów, wówczas wydałaby się ona ujemną. Tak np. Vanna, Schjerning, Eckenbrecher, Damman w bardzo małym lub w żadnym stopniu nie uznają wpływu rasy na zawartość białka. Jedynie jeszcze Reitmair wskazuje na grupę „Hanna“ (typu nutans), w przeciwieństwie do grupy „Chevalier“, — jako jęczmion, które w gorszych warunkach kultury i glebach nie tracą swych własności.

Bliższe jednak krytyczne rozpatrzenie tej kwestji doprowadza do wniosku, że w znacznej mierze takie mniemanie powstało wobec oparcia wywodów przy operowaniu materjałem nieczystym z punktu widzenia dzisiejszych pojęć nauki hodowlanej. Miano do czynienia z populacjami, czyli mieszaniną wielu ras, a nie jedną o ściślej ustalonym charakterze t. z. genotypie. Sama natura bowiem zdaje się dawać przeciwne mniemaniom tych autorów świadectwo. Jak bowiem sobie wytłumaczyć, iż z dwóch gatunków jęczmienia rosnącego dziko w swej dalekiej ojczyźnie w identycznych warunkach, niemal obok, — jeden — Hord. distichum spontan. dawał tylko 10·2 prc. białka, zaś drugi Hord. bulbosum aż 21·4 prc.? (Regel).

Już Hubert dowiódł, że z punktu widzenia techniki piwowarskiej czyste rasy zawsze dają najlepszy wyjściowy produkt i jednostajność postępowania w pracy. Z prac Tedina można wywnioskować, iż czyste linje „Princesse“, „Primus“ i „Hannchen“ w ciągu 6 lat uprawy zawsze dawały najlepsze rezultaty (mniej niż 11 prc. białka). Wszelkie inne populacje im ustępowały, zaś czysta linja „Conde Cygne“ dawała około 15 prc. białka. Bardzo ścisłe doświadczenia wazonowe Boulanger i Masol'a skonstatowały także, iż porównywując Svalöfskie czyste linje „Hannchen“ i „Primus“ — pierwsza dawała większy plon ziarna, a druga słomy, lecz zarazem zawartość białka u „Hannchen“ była na 0·7 proc. większą.

W pracowni Puławskiej są na ukończeniu prowadzone przez p. B. Dutkiewiczównę badania o najszerszem ujęciu rozpatrywanej kwestji. Chodziło nam jednak przedewszystkiem o ustalenie, dla dalszego pogłębienia studjów, dziedzicznie różniących się ras co do swej zawar-

---

Kolonizacja Polska w Paranie datuje się od 1871 r., a jej zaczątek stanowiło 16 rodzin, ściągniętych przez żyjącego jeszcze Edmunda Saporskiego, geometry, rodem Ślązaka, ze S-ta Catharina, dokąd sprowadzili ich Niemcy.

Wkrótce przybyło z kraju jeszcze 16 rodzin i tę grupkę osadzono na ziemiach w okolicy Kurytyby, dziś 70 tysięcznego miasta, liczącego wówczas aż 1½ tysiąca mieszkańców.

Można stąd łatwo wywnioskować o stopniu ówczesnego zaludnienia 200.000 kilometrowej powierzchni stanu, który ma obecnie, podług urzędowej statystyki przeszło 600.000 mieszkańców, w tem około 100.000 Polaków (największy procent emigracji parańskiej).

Śmiało twierdzić można, że ten przyrost ludności, spowodowany napływającą emigracją, oraz rozrastanie się życia we wszelkich kierunkach: czy pod względem produkcji, czy komunikacji, handlu i przemysłu zawdzięcza Parana przedewszystkiem polskim osadnikom, na podłożu bowiem ich pracy, ich niesłychanej ekspansywności w zagarnianiu ziemi, tworzył się z konieczności ruch na bezludnych przestrzeniach.

(Francuzi, Irlandczycy, Niemcy, Holendrzy nie ostali się na roli w tej prowincji.)

Wystarczy spojrzeć na mapę Parany przy porównaniu z dawną przed laty, by unaocznić sobie prawdę tego dowodzenia, a z historji naszego osadnictwa uzupełnić obraz szybkości promieniowania pierwszego zawiązku kolonji pod Kurytybą t. zw. urzędownie „Nowej Polonji“, w powstawaniu coraz nowych osad nad rzeką Iguassu, dopływem Parany, zorganizowanych przez rząd i samorzutne w różnych kierunkach przez kolonistów, a co za tem idzie zaludniania się i przetwarzania kraju.

Na bardzo krótko zadowalnia się imigrant polski 25 hektarowym działem ziemi, jaki na spłaty dostaje od rządu; za pierwszy zaoszczędzony grosz dokupuje nowy kawałek blisko, czy daleko.

Młoda para małżeńska, wbrew tradycji polskiej wsi, nie pozostaje przy rodzicach, lecz zaraz idzie „na swoje“. Przytem, o ile nowi przybysze boją się lasu, odosobnienia, o tyle dawni chętnie wysiedlają się, bez względu na odległość, tam, gdzie korzystnie nabyć mogą ziemię; dalej i dalej prą naprzód.

Tym sposobem rozszerza się stan polskiego posiadania, w znaczeniu naturalnie własności prywatnej, która na rodzinę wynosi w głębi kraju nierzadko do tysiąca morgów i więcej, bardzo powoli eksploatowanej gospodarczo z braku rąk roboczych.

Zapytany kolonista, dlaczego tak dużo nabywa ziemi, której całkowicie nie uprawi, nawet w dalszej przyszłości, odpowiedział: „A niech ta będzie w polskiem ręku“.

Ideologja swoista, którą może jedynie zdolne podsłuchać i odczuć wielkie serce takiej Marji Konopnickiej, poetki ludu, wkładającej w usta dziatwy parańskiej słowa: „Tam za Wisłą, Wartą, Bugiem praojczyzna leży, my tu dla niej sercem, pługiem kraj zdobędziem świeży!“

tości białka. Poniższe liczby są dla lepszego uwydatnienia podane w odsetkach, przyjmując najmniejszą zawartość białka dla czystej linji A za 100.

Odmiany 2-rzęd. jęczmienia	Ilość białka
A	100
B	108
C	117
D	133
4-rzęd. jęczmienia	
A	100
B	106
C	113
D	118

Uzyskaną odpowiedź można więc bezwzględnie uważać za pozytywną wobec ściśle dokładnych warunków eksperymentowania. Dalszem rozwinięciem studjów będzie poszukiwanie współzależności pomiędzy badaną wartością a cechami zewnętrznemi rośliny i ziarna. Jak wiadomo, cechy te są często przyjmowane pod uwagę przy ocenie ziarna na browarach w praktyce, aczkolwiek niema zupełnie zgodnego zdania u różnych badaczy co do ich wartości. Co do znaczenia wielkości ziarna, to Nejman, Kuntz, Prior, Schindler, Clerc i Wahl, wszyscy jednogłośnie się zgadzają, iż niezupełnie rozwinięte ziarno zawiera stale więcej białka. Stąd też powstała praktyczna rada przy uprawie jęczmienia browarnianego wykonywać zbiór w okresie zupełnej dojrzałości. Natomiast znany w tym zakresie badacz Sperling nie znajduje ścisłej zależności pomiędzy absolutną wielkością ziarna a ilością zawartego w nim azotu; zależność ta, według niego, zmienia się się w różnych latach. Grabner wbrew poniekąd ustalonej opinji znajduje, iż u cięższego ziarna zawartość białka nie zmniejsza się. Zwraca za to uwagę, iż wielkość ta średnio spada wraz ze zwiększaniem się procentu ziarna mączystego. Ostatnio sumienną pracę nad całokształtem rozpatrywanej kwestji wykonał Kiessling, opartą na 5-letnich badaniach kilku czystych linji.

Wnioski jego są następujące:

1. Należy stwierdzić, iż pewna zawartość azotu w ziarnie jest cechą dziedziczną.
2. Pięcioletnia selekcja wewnątrz czystych linji robiona w kierunku zwiększenia zawartości białka — pozostaje bez wpływu; zmiany genotypu nie zaszły.
3. Wewnątrz czystej linji selekcja na wielkość ziarna nie daje żadnego wyniku.
4. Pomiędzy zawartością azotu a wielkością ziarna istnieje dodatnia współzależność. Tak więc co do znaczenia bardziej grubego ziarna, to zdawna już powtarzaną formułę o zmniejszaniu się zawartości N u takiego ziarna należy uważać za mylną. Przeczą temu jeszcze badania Bivena, Regla, a przedewszystkiem Kiesslinga.

Związek między temi wartościami wobec tego dałby się sformułować tak: najniższa zawartość będzie u tej wielkości ziarna, jaka jest właściwą dla danej rasy; uchylenia w obie strony pociągają zwiększanie się ilości białka.

T. A. Rysiakiewicz 2)

Luźne uwagi z dziedziny najnowszych wyników wiedzy zootechnicznej

Hipotezę C. Kellera przyjęło w świecie zootechników zaledwie kilku teoretyków, że wymienię nazwiska jak H. Werner, 1) Ein Beitrag zur Geschichte des europäischen Hausrindes in Naturwissenschaftl. Wochenschr. 1892.

2) Die Geschichte des europäischen Hausrindes in ihren Beziehungen zu den Völkern Europas. Deutsche landw. Presse, Jhrg 23, Berlin 1896.

3) Stegmann, Studien über das aufrechthörnige Rind (Bos orthoceros). Jahrbuch der deutschen Gesellschaft für Züchtungskunde, 7 Jhrg., 1912.

4) Schroeter, Beiträge zur Rindviehzucht in unseren afrikanischen Kolonien. Jahrbuch der deutsch. Gesellsch. f. Züchtungskunde, 6 Jhrg., 1911.

5) Dettweiler, die Herkunft und Abstammung des schwarz-weissen Rindes, Mitteilung der D. Ł. G. 1911.

Nowoczesna zootechnika, obalając hipotezę o bantengu, stoi na stanowisku, że istnieją jedynie dwaj dzicy przedstawiciele grupy Bibovina, tj. gaur (Bibos gaurus Ev.) i banteng. Pierwszy dał oswojoną formę gayala, a drugi znów bydło bali.

Odrzuca się wręcz przypuszczenie o pokrewieństwie pomiędzy bantengiem a zebu, czy też bydłem brachycerycznem.

Rozpatrując kolejno punkt widzenia autora podręcznika: „Rasy bydła domowego, jego hodowla i żywienie“,



Wnętrze domu kolonisty polskiego. (Do fejletonu.)

stwierdzić należy, co zresztą sam zaznacza, że odróżnia on grupę bos longifrons Oven (bydło długoczołowe), opisując je jako jednomaściste myszate od bos brachyceros Ruetim., jednomaściste czerwone. Pisząc o bydle długoczołowem (str. 22) podaje: „stajemy tu na tem nowem,



Nowa droga prowadząca przez puszczę do kolonji polskiej. (Do fejletonu.)

wyraźnem stanowisku, odgraniczając się tem samem od następnej grupy bydła brachycerycznego, chociaż ono jest dotychczas i powszechnie uważane za synonim omawianej obecnie grupy“. Na str. zaś 23: „czaszka tych odmian (bydła jednomaścistego czerwonego scil.) mało co odbiega od opisanego typu bydła długoczołowego“.

P. Rostafiński nie podaje motywów, które go skłaniają do zamiany „dotychczas i powszechnie“ uznanego stanowiska na czysto indywidualne.

Tworzy własne koncepcje klasyfikacyjne, negując równocześnie tożsamość typu bos longifrons Oven i bos brachyceros Ruetimeyer.

A przecie te dwie nazwy wyniknęły jedynie z kolejności odkryć kopalnych i tworzą jeden typ, bez względu na to, czy się go nazwie długoczołowym, czy też krótkorożnym.

Mianowicie Owen opisał pochodzące rzekomo z plioceńskich i czwartorzędowych formacji W. Brytanji resztki kopalne drobnego bydła, znajdowanego też w torfowiskach Irlandji. Zdaniem R. Owena bydło to było trzymane jako dzikie, a różniło się znacznie od dużego tura, jak wskazują na to porównawcze zestawienia osteologiczne.

Owen mniemał, że bydło to jest praojcem wszystkich ras bydła krótkorożnego, a i bezrogiego i że przechowało się w swej najpierwotniejszej względnie formie, jako t. zw. Kyloes i Runts w górskich okolicach Szkocji i Wales.

Miało to być pierwotne tubylcze bydło wysp dzisiejszej Anglji aż do czasu najazdu Rzymian.

W roku 1849 opublikował Nilsson swe badania nad analogicznemi resztkami kopalnemi, znalezionemi w Skandynawji, twierdząc, że bydło to wyginęło jeszcze w przedhistorycznym czasie. Od niego wywodzi się krótkorożne bydło finlandzkie.

Opierając się na opisach Owena i Nilssona twierdzi L. Ruetimeyer (Die Fauna der Pfahlbauten der Schweitz, str. 144): „Alle diese Angaben stimmen durchausüberein mit den Merkmalen, welche die schon in den „Untersuchungen“ (praca L. R. pod tyt. „Untersuchung der Thierreste aus den Pfahlbauten der Schweiz. Zürich 1860) als Torfkuh bezeichnete kleine und kleinhörnige Viehrace des schweizerischen Steinalters, eine Race, welche in allen Pfahlbauten dieser Periode.... in den vermuthlich ältesten, fast ausschliesslich vorkommt“. Zarówno więc angielsko-irlandzkie szczątki kopalnego bydła, jako też skandynawskie opisane przez Nilssona należały do tego samego typu, co bydło torfowe, więc do brachycerycznego.

L. Ruetimeyer nazywając bydło szwajcarskich osad nawodnych bydłem torfowem przywrócił mu nadaną pierwotnie (a później zmienioną na longifrons) przez R. Owena nazwę bos brachyceros, dodając taurus, dla oznaczenia, że chodzi o bydło udomowione.

M. Hilzheimer nie przyjmuje nazwy L. Ruetimeyera, używając terminu bos longifrons Owen, motywując to następująco: „Da für letztere (Brachyceros Gruppe scil.) der ältere Name bos longifrons Owen nicht nur die Priorität hat, sondern auch das charakteristische Merkmall der Rassegruppe, die Länge der Stirn zum Ausdruck bringt, so wende ich ihn hier an“ (praca z r. 1921).

Dzisiejsza systematyka skłania się raczej do przyjęcia podziału J. U. Duersta, który dzieli bydło domowe na Taurina i Protaurina. Do pierwszej grupy należałoby bydło europejskie do drugiej zaś bydło Indji zagangesowych, jak gaur (oswojony jako Gayal) i banteng udomowiony jako bydło Bali.

Według tej klasyfikacji, opierając się na najnowszych badaniach, stwierdzających, że bydło zebu pochodzi wprost od tura, względnie jakiejś (do dziś dnia nieznalezionej!) bardzo blisko systematycznie z nim pokrewnej formy, bydło zebu zaliczyćby należało do Taurina.

Ruetimeyerowska klasyfikacja w zasadach swych nie uległa zmianie. Uproszczono wprawdzie wiele, nowsze badania usunęły wiele nazw, lecz podstawowy podział na typ czaszkowy Primigenius i typ Brachyceros utrzymał się i wytrzymał ciosy wszechstronnej krytyki naukowej.

Do dziś dnia nauka nie zanegowała twierdzenia Ruetimeyera, że relikta kopalne opisane przez R. Owina czy Nilssona są typu Brachyceros, analogicznie jak szczątki znalezione w szwajcarskich budowlach nawodnych.

L. Ruetimeyer jest właściwym twórcą nowoczesnej nauki o pochodzeniu zwierząt domowych, a prace jego są i pozostaną zawsze klasycznym wzorem precyzji badań i ścisłości wnioskowań, wysnutych przez umysł prawdziwie genjalny o zdolnościach do bardzo szczegółowej analizy i równocześnie konkretnej syntezy.

Resztki bydła brachycerycznego znaleziono następnie w kilku miejscowościach. Np. w pokładach starego czwartorzędu (geologiczny wiek określono przy tem bardzo dokładnie) w Heiligenstadt pod Wiedniem, a też należy tu czaszka znaleziona w północnych Włoszech, a opisana jako Bos brachyceroides Pohl, względnie Bos mastodon tis Pohl. (H. Pohlig, Bovidés fossiles de l'Italie. Bull. Soc. Belge de Géologie, Tome XXV, 1911).

Prócz kilku innych opisów kopalnego bydła brachycerycznego na specjalną uwagę zasługuje czaszka znaleziona w Krzeszowicach, wydobyta przy kopaniu studni z warstw końcowego dyluwium. Opisał ją prof. L. Adametz (Biul. Akad. Umiej. w Krakowie z r. 1898). Przedstawia ona relikt bydła dyluwialnego, dzikiego, które jest wyjściową formą dla całego bydła krótkorożnego, brachycerycznego.

Następne badania tegoż autora ustaliły, że wględnie najmniej zmieniona forma tego bydła utrzymała się do dziś dnia jako prymitywne bydło bałkańskie: myryjskie i albańskie.

P. Rostafiński na str. 14 pisze: „Adametz stwarza błędnie dzikiego przedstawiciela bydła brachycerycznego z fragmentu czaszki, znalezionej przy kopaniu studni w Krzeszowicach, nazywając go bos taurus europaeus polonicus Adametz. Twierdzenie to odwołał częściowo zresztą w swojej pracy z r. 1908“.

Otóż stwierdzić należy, że prof. Adametz nie odwołał nigdzie, nawet częściowo wyników swych badań (i wniosków zeń płynących) nad kszeszowicką czaszką bydła brachycerycznego. Przeciwnie, na tem studjum opiera się głównie cała teorja pochodzenia prastarego typu Brachyceros w Europie.

Przypomnieć przytem można, że w „Rolniku“ z dnia 26 lutego 1909, nr 9, str. 109 w zakończeniu artykułu dra J. Rostafińskiego p. t. „Kilka uwag o hodowli rasowego bydła w Galicji wschodniej“ czytamy jako konkluzję pomiarów „bydła zarodowego majdańskiego w majątku F.“: „to bydło majdańskie należy do typu, uwzględniając na początku podany charakterystyczny opis głowy (budowa czaszki) bos brachyceros polonicus Adametz, a nie jak to oznaczył i t. d....“

Publikacja prof. Adametza z r. 1908 p. t. „Über das in der Ulrich von Richental'schen Chronik befindliche Bildnis des Auerochsen. Zeitschr. für das landw. Versuchswesen in Österreich, 11 Jhrg., o której wspomina p. Rostafiński, zawiera opis drobnej formy dzikiego bydła, odmiany, która żyła we wschodnich połaciach środkowej Europy, a która: „die sich durch kleinere Gestalt und wesentlich schwächer entwickelte Hörner von der früher bekannt gewordenen, riesenhörnigen Form, dem eigentlichen Bos primigenius Boj. unterschieden hat“.

Ta właśnie forma dzikiego bydła, różniącego się wielkością nieznacznie od miejscowego bydła domowego, żyła w puszczach Litwy i borach Mazowsza jeszcze w wieku XV—XVII. Ostatnia krowa zginęła według źródeł polskich w r. 1627 w puszczy jaktorowskiej.

To drobne dzikie bydło leśne, mniejsze od żubra, stanowi najprawdopodobniej formę, odpowiadającą brachycerycznej kopalnej czaszce krzeszowickiej.

W pracy tej przeto prof. Adametz bynajmniej nie odwołuje badań nad czaszką z Krzeszowic, lecz stwierdza jedynie, że dziki przodek krótkorożnego bydła europejskiego żył jeszcze w historycznym czasie.

Zauważyć przytem należy, że nie można czaszki krzeszowickiej identyfikować z czaszkami opisanemi przez prof. K. Malsburga. Te ostatnie bowiem, zwłaszcza z Nadrenji, stanowią typ primigeniczny i są właściwie minjaturą wielkiego tura.

Liczni uczeni jak L. Adametz, La Baume, M. Hilzheimer, E. Dupont wskazywali na istnienie czaszek drobnego tura, dopiero jak się wyraża M. Hilzheimer „von der Malsburg hat die Konsequenzen aus diesen Einzelbeobachtungen gezogen und in scharfsinniger Weise gezeigt, dass es neben dem grossen Ur in Europa noch

einen Zwergur, den Bos primigenius minutus v. d. Malsburg gab. Dieser Zwergur v. d. Malsburg gleicht allerdings in allen Stücken, abgesehen von der Kleinheit dem grossen Ur". Prof. K. Malsburg wyraził przypuszczenie, że prócz bos primigenius minutus, istniał i bos brachyceros minutus, jako też bos brachycephalus min. i bos akeratos min.

Paleontologja nie potwierdziła przypuszczeń prof. Malsburga w całym zakresie, gdyż oprócz czaszki krzeszowickiej o brachycerycznym typie i czaszek opisanych przez autora o charakterze par excellence primigenicznym innych czaszek nie znaleziono.

Zgadza się to natomiast w pełni z najnowszemi badaniami nauki o pochodzeniu zwierząt domowych, stwierdzającej, że tylko dwa typy czaszkowe t. j. primigenius i brachyceros są zasadnicze.

Uznawane czas pewien w nauce typy jak: brachycephalus (M. Wilckens), frontosus (Nilsson) lub akeratos (E. O. Arenander) przeszły dzisiaj do lamusa historji i za elementy klasyfikacji uważane dzisiaj być nie mogą.

Typ brachycephalus wprowadzony w teorję jako uzupełnienie pierwotnej klasyfikacji L. Ruetimeyera doczekał się w półwiekowy jubileusz swego istnienia definitywnego skreślenia z ram systematyki zootechnicznej.

Wyczerpujące studjum prof. L. Adametza (ucznia i następcy M. Wilckensa) p. t. „Untersuchungen über die brachycephalen Alpenrinder (Tux-Zillertaller, Pustertaler und Eringer) und über die Brachycephalie und Mopsschnauzigkeit als Domestikationsmerkmal im allgemeinen", (Arbeiten der Lehrkanzel für Tierzucht an der Hochschule für Bodenkultur in Wien, 1923, II Bd.) wykazało, że oznaki t. zw. „brachycefalji" występujące jako np. szeroka wypukła partja czołowa, znaczne skrócenie części pyskowej, niejednokrotnie przechodzącej w mopsowatość występują u różnych typów czaszkowych i równie dobrze spotykamy je u czysto brachycerycznego bydła Jersey, jak i czysto primigenicznych Dewonów.

Mopsowatość (Mopsschnauzigkeit) nie musi iść w parze z krótkogłowiem (Kurzköpfigkeit). Cechy te mogą występować osobno.

Razem występują u Tux-Zillertal.

Sama mopsowatość występuje u Jersey'ów, sama zaś cecha krótkogłowia (skrócenie partji pyskowej w stosunku do części czołowej) występuje u górskiego bydła Szkocji. Mopsowatość u Tux-Zillertal, jako też u t. zw. bydła Niata (południowo-amerykańskiego, pochodzącego od primigenicznego bydła hiszpańskiego) jest domestykacyjną mutacją występującą u wszystkich ras bydła, zarówno w prymitywnych, jako też bardzo wysoko prowadzonych chowach.

Stanowi ona zjawisko spotykane u różnych zwierząt domowych np. u świni (Yorkshire), psa (buldog, mops), muła i t. d.

Stwierdzono dalej, że anormalna budowa czaszki (krótkogłowie a zwłaszcza mopsowatość) idzie z reguły w parze z t. zw. mikromelją (skróceniem odnoży).

Naruszenie normalnego rozwoju embrjonalnego powodujące w następstwie zjawisko znane z biologji pod terminem achondroplazji, opracowane teoretycznie u ludzi, warunkuje pewien rodzaj wzrostu karłowatego, gdzie przy normalnie rozwiniętym tułowiu, długie kości rurowe, warunkujące wysokość odnoży, są niepomiernie krótkie.

Otóż przy zjawisku achondroplazji zauważono analogicznie jak u człowieka, tak też u „brachycefalicznych" zwierząt — zmiany w rozwoju t. zw. przysadki mózgowej (hypophysis cerebri), więc organu o wewnętrznem wydzielaniu, warunkującym rozwój szkieletu i modyfikującym pewne funkcje fizjologiczne. Uzewnętrznia się to w budowie kostnej: odrębną budową czaszkową, odmiennem uformowaniem t. zw. Sella turcica (siodła kości klinowej), zagłębienia, gdzie mieści się właśnie przysadka mózgowa, fizjologicznie natomiast wywołuje skłonność do osadzania tłuszczu w subcutis i warunkuje wysoki procent tłuszczu w mleku.

Z punktu widzenia nauki o dziedziczności zjawisko brachycefalji występuje jako zespół cech dominujący, o różnym jednakże stopniu natężenia i dlatego też może wywoływać różne gradacje achondroplazji.

Odmiany „brachycefaliczne" alpejskie jak Tüx-Zillertaler, Pustertaler i Eringer przedstawiają bydło brachyceryczne przekrzyżowane primigenicznem (primigen beeinflusste Brachycerosrinder).

Pas rozmieszczenia geograficznego bydła brachycefalicznego (krótkogłowego, kurzkopfrind), tyrolskiego i szwajcarskiego oznacza właśnie rejon graniczny pomiędzy rasami typu Primigenius a Brachyceros, który to rejon zdaniem prof. Adametza „als Rückzugsgebiet für Brachyceros gedeutet werden kann.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Czy obrywanie kwiatów ziemniaków wpływa na zwyżkę plonu? Sprawa powyższa, będąca już dotychczas niejednokrotnie przedmiotem badań tak teoretyków, jak i praktyków, była bardzo często przeceniana. Twierdzono mianowicie, że przez obrywanie kwiatów plon bulw ziemniaczanych zwiększa się nawet o kilkadziesiąt q na ha. W różnych podręcznikach rolniczych można nawet spotkać w tym kierunku dosyć zachęcające uwagi.

W ostatnich czasach przeprowadził nad tym tematem badania dr Karol Snell w Państwowym Zakładzie Biologicznym dla rolnictwa i leśnictwa w Berlinie. Do badań użył 10 różnych odmian ziemniaków, które w połowie już od końca czerwca pozbawiał pierwszych pączków, pozostawiając je na reszcie poletek. W ten sposób postępywał dalej, zrywając co pięć dni wszystkie nowo wytworzone kwiaty, aż do końca września. Z zestawienia wyników okazało się, że wszystkie obficie kwitnące odmiany po pozbawieniu kwiatów wydały mniejszy plon niż z kwiatami. Natomiast przy odmianach, które mało kwiatów osadzały, stosunek był jednakowy, względnie nawet przeciwy, t. zn. na korzyść krzaków pozbawionych kwiatów.

Reasumując powyższe, dojść można zatem do wniosku, że pozbawienie ziemniaków kwiatów jest właściwie dla produkcji bez znaczenia, bowiem albo zupełnie nie działa, albo działa tylko bardzo słabo i n. b. niezawsze korzystnie.

J.

Czy jęczmień ozimy można siać na wiosnę? W nrze 41 „Przewodnika Kółek Rolniczych" z roku 1922 była umieszczona pod powyższym tytułem notatka o wiosennej uprawie jęczmienia ozimego na Węgrzech, która podobno daje większe zbiory niż jęczmień ozimy siany pod jesień, a znacznie większe aniżeli zwykły jary. Rolnik węgierski p. Oderszky z pół hektara zebrał o 488·5 kg więcej ziarna i przeszło o jedną trzecią część więcej słomy, aniżeli z pół hektara obsianego jęczmieniem jarym (ile wogóle zebrał, nie podaje).

Doświadczenie to powtarzał jakiś (niewymieniony nazwiskiem) profesor rolnictwa w Węgierskim Starogrodzie i ogłosił wynik następujący: „Siew jęczmienia ozimego na wiosnę zaleca się dla tycho kolic, w których jęczmień browarowy nie udaje się, ponieważ w ten sposób osiąga się więcej ziarna i słomy, a przytem jęczmień wcześniej dojrzewa". Doświadczenie podobne zrobiłem i ja w r. 1923, siejąc jęczmień zimowy na obszarze małym, bo 100 m². Jęczmień powschodził równocześnie z jarym, wykłosił się o tydzień później niż jary i dojrzał o przeszło tydzień później niż jary (a miesiąc później niż ozimy siany w jesieni), a więc co do pory dojrzewania otrzymałem wynik przeciwny, niż ów węgierski profesor. Co do ilości plonu, to niestety doświadczenia nie przeprowadziłem konsekwentnie do końca, bo w czasie żniw musiałem wyjechać i zapomniałem wydać polecenie co do oddzielnego zebrania jęczmienia z parcelek doświadczalnych. W mojej nieobecności wszystko zmieszano. Przedtem jednak jeszcze na pniu można było stwierdzić „tak na oko", że jęczmień ozimy siany na wiosnę przedstawiał się bardzo dobrze. W obecnym roku próby nie robiłem, gdyż z powodu innych za-

jęć nie mogę dopilnować dokładności. Autor notatki na wstępie cytowanej twierdził, że jęczmień ozimy siany jak najwcześniej na wiosnę daje zbiór większy aniżeli siany w jesieni i znacznie większy aniżeli jęczmień jary, do siewu jednak należy brać zawsze ziarno oryginalne jęczmienia ozimego i sianego jesienią. Należałoby przeprowadzić próby, do których mogą bardzo zachęcić wyniki, jakie uzyskał P. Oderszky.

O ile doświadczenia dałyby wyniki dodatnie, to uprawę wiosenną jęczmienia ozimego możnaby wprowadzić nawet w tych okolicach o klimacie ostrzejszym na Kresach Wschodnich, w których siany w jesieni — zimą wymarza. Do próby trzebaby wziąć trzy kombinacje parcelek, jedną obsiać jęczmieniem ozimym pod jesień, drugą ozimym na wiosnę, a trzecią jarym na wiosnę. Naturalnie, że do obsiewu równej powierzchni nie można używać równej ilości ziarna, bo siew jęczmienia ozimego w jesieni musi być rzadszy, gdyż krzewi się bardzo silnie już w jesieni. (najwyżej 60 kg przy siewie rzędowym, a 70 kg przy rzutowym na morg). — Siew zaś wiosenny musi być gęściejszy. Przy badaniu opłacalności uprawy wiosennej jęczmienia ozimego trzeba więc będzie wziąć pod uwagę i porównać ilość wysianego nasienia a także i czas, przez jaki rola zajęta jest pod uprawę przy obu względnie przy wszystkich trzech uprawach.

Dr Antoni Łucki, Chronów ad Wiśnicz.

O sztucznem suszeniu zbiorów. Wobec ustawicznej słoty, która obecnie, tak jak w roku 1913, zagraża zbiorom i może się stać powodem nowej ciężkiej klęski dla rolników, nie od rzeczy będzie wspomnieć o sposobach, jakich używają obecnie w Anglji przy zbiorze siana, a także niektórych innych płodów rolnych. Wilgotny tamtejszy klimat oddawna był przyczyną, że robiono próby w tym względzie. W numerze marcowym dziennika, wydawanego przez Ministerjum Rolnictwa, podane są wyniki prób, robionych w ostatnich czasach z przyrządami, zbudowanymi specjalnie w celu suszenia zbiorów w stertach.

Za przedmiot doświadczeń służyły w tym wypadku 3 sterty koniczyny czerwonej, 1 białej, 3 sterty siana, 1 sterta owsa z koniczyną, 1 jęczmienia, 2 grochu, 1 lucerny i 1 fasoli.

Celem sztucznego suszenia jest przeszkodzić zagrzaniu się masy, a zarazem wytworzyć możność wentylacji, któraby ułatwiała parowanie wewnątrz sterty. Prąd powietrza, przenikający do wnętrza, przedstawia się oczywiście jako najlepszy środek, zapobiegający niebezpieczeństwom spowodowanym przez wilgoć i gorąco.

Świeża trawa zawiera 70 prc. wody, a siano tylko 16 prc. Gdybyśmy zgromadzili trawę w stertę, zagrzałaby się zaraz i wypsuła. Prąd zimnego powietrza będzie zabierał wilgoć i zniży temperaturę. Samo zresztą suszenie usunie przyczynę zagrzewania.

Przy doświadczeniach z powyżej wymienionemi stertami stosowano kilka metod, różniących się nieco między sobą. Główne zasady były jednak te same.

Jeszcze przed zbiorem plonu przygotowano rusztowania drewniane, stanowiący wśród sterty korytarz, który w środku rozszerza się w szerszą i wyższą komorę (ilustracje można znaleźć w czasopiśmie „Journal d'agriculture pratique", nr z 19 kwietnia 1924). Wielkość sterty tak obliczono, aby we wszystkich jej częściach opór masy przeciwko prądowi powietrza był jednakowy. Korytarz stanowi drogę, którą wpuszcza się powietrze zapomocą szybko działającego wentylatora, poruszanego dowolnym silnikiem. Robota trwa dotąd, aż sterta jest dostatecznie sucha i nie zachodzi obawa zagrzania. Zależy to oczywiście od stopnia wilgotności roślin, od wielkości sterty i od siły wentylatora.

Co się tyczy zboża, grochu i fasoli, doświadczenia udały się w zupełności. Zwłaszcza groch znakomicie się wysuszył i został natychmiast rzucony na targ, jako jeden z pierwszych. Także jęczmień, który był tak mokry, że się prawie żąć nie dał, stał się po wysuszeniu zdatny do konsumcji.

Natomiast co do siana, wyniki były niejednakowe, zwłaszcza, że niektóre części stert pleśniały już poprzednio. W każdym razie dalsze próby są warte trudu, i zaleca się rolnikom robienie nowych doświadczeń w tej tak ważnej sprawie.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Sposób oznaczenia, czy w danem miejscu głęboko ukryta woda źródlana i czy opłaci się studnię kopać. Często, zwłaszcza w czasach obecnych, czy to wskutek powstawania nowych osiedli, np. na kresach, czy też wskutek przebudowania zniszczonych wojną budynków, chcielibyśmy wiedzieć, czy w danem miejscu opłaci się kopać studnię, czy woda źródlana jest pod powierzchnią, czy też głęboko ukryta w ziemi. Gospodarując swojego czasu w sąsiedztwie Bessarabji, miałem sposobność zaznajomienia się z tamtejszym sposobem wyszukiwania źródła wody i określenia miejsca dla kopania studni, w tym celu, by mieć wodę tak potrzebną dla prowadzenia t. zw. „basztanów", to jest ogrodów warzywnych, a zwłaszcza kapusty, ogórków, kawonów, melonów etc.

W tym celu wieśniacy tamtejsi po oczyszczeniu kawałka ziemi z traw, korzeni, wszelkiej roślinności, w cichy wieczór kładą wełną do góry owczą skórę, a na nią świeże kurze jajko i przykrywają je glinianym (od wewnątrz polewanym) garnkiem i tak zostawiają w spokoju przez całą noc. Na drugi dzień zaraz po wschodzie słońca badają skórę i jajko. Jeśli tylko skóra (wełna) pokryta rosą, — to dowód, że źródło jest, ale głęboko. Jeśli rosą pokryte i wełna i jajko znajdujące się pod garnkiem, to źródło blisko powierzchni. Jeśli zaś nawet skóra z wełną sucha, to dowód, że źródła w tem miejscu niema i szkoda fatygi i zachodu kopać studnię. *Br. Staniszewski.*

Przygotowanie drobiu na wystawę. Wobec projektowanej w jesieni b. r. przy Targach Wschodnich wystawy targowej drobiu, uważamy za stosowne podać poniżej wedle wydawnictwa M. Karczewskiej, pod powyższym tytułem najnowsze uwagi, tyczące się tego przedmiotu:

Przedewszystkiem należy przygotować miskę dobrze ciepłej wody i twardą szczotkę do paznokci, kolana przykrywa się grubo płótnem i kładzie na nich ptaka tak, by głowa była poza lewą ręką, poczem szoruje się nogi szczotką wokoło aż do kolana jak najdokładniej. Nie należy jednak brać pomocnika do tej roboty, gdyż przy zbytnim zapale można pognieść pióra, czego należy koniecznie uniknąć. Gdy nogi są już dokładnie wytarte, stawia się ptaka na lewym kolanie, opiera go mocno i zapomocą gęsiego pióra, zaostrzonego tak jak grube pióro do pisania, czyści się łuski poczynając od dołu aż do góry. Jeśli mamy do czynienia ze starym ptakiem, to późną jesienią można ostrożnie, biorąc po jednej, zdjąć stare łuski, pod któremi są nowe o czystej jasnej barwie. Operacja ta nie jest łatwa i wymaga cierpliwości, gdyż nieraz przez 2—3 godzin trwa czyszczenie nóg starego ptaka, ale efekt wart jest włożonej pracy, gdyż świetny kolor i połysk nóg rzuca się w oczy po takim przygotowaniu. Po odskrobaniu łusek należy raz jeszcze wymyć mydłem nogi, używając w tym celu najlepiej mydła karbolowego.

Po ukończeniu toalety nóg, przystępuje się do ostatecznego wykończenia czyszczenia. Potrzeba do tego dużego cebra z ciepłą wodą, do której dodaje się parę kryształków nadmanganianu potasu, który wodzie nadaje jasno-czerwonawe zabarwienie. Wkłada się ptaka do wody i zmywa go dokładnie gąbką od głowy aż do końca ogona, bacząc na to, by nie potargać piór i rozprostować te, które się pomięły przy czyszczeniu nóg. Po umyciu wkłada się ptaka dla opłókania w drugą wodę, do której pożądany jest mały dodatek gliceryny (pół łyżeczki na kubeł wody), wreszcie do trzeciej wody dodaje się dla białych ptaków bardzo małą ilość farbki, t. j. tyle tylko, ile potrzeba, by woda stała się niebieskawą. Po wyjęciu z trzeciej wody, wyciska się ją lekko w kierunku od głowy do ogona, wyciera się miękkiem płótnem i wstawia ptaka do kosza lub klatki osłoniętej w jednej połowie płótnem i postawionej o 3 łokcie od napalonego pieca lub kominka tak, aby ciepło łagodne wkrótce osuszyło pióra. Cała toaleta powinna

być zrobiona na 3 dni przed wystawą, przez ten czas, pióra nabierają połysku, układają się naturalnie i okrywają ptaka świetnym i świeżym płaszczem.

Wybór klatki lub kosza do przewozu ptaków ma też niemałe znaczenie. Widywałam drób przywożony w tak niskich koszach, że grzebień jego kaleczył się o pokrywę, kosz wystawowy powinien być tak obszerny, żeby ptak mógł stać zupełnie swobodnie. W zimie należy go wyszyć płótnem, a nawet w razie dużych mrozów płótno otoczyć jeszcze wojłokiem, w którym u góry dla powietrza wycina się okienko. Klatka powinna być zaopatrzona w korytko na paszę i głęboką puszkę na wodę, ponieważ jednak woda często się wylewa i pragnienie daje się ptakowi odczuć, więc należy powiesić w klatce na sznurku główkę kapusty na pół przeciętą, lub pół buraka pastewnego.

O pakowaniu owoców. Na temat ten podaje p. E. B. w „Poradniku dla Gospodyń Wiejskich“ szereg uwag, z których wyjmujemy najważniejsze wskazówki:

Inaczej pakować trzeba czereśnie, inaczej śliwy, jeszcze inaczej jabłka lub gruszki. Opakowanie każde powinno być trwałe, aby kilkakrotnie dało się użyć, lekkie, by nie obciążało przewozu, co w obecnych czasach jest bardzo ważne. Pozatym musi być ono łatwe w ujęciu, a więc kosz musi mieć uszy, skrzynka zaś wygodne do przenoszenia rozmiary i kształty. Materjał powinien być łatwy do nabycia, a więc, gdzie niema drzewa, wykorzystać wiklinę, do robienia koszów.

Dodać należy, że owoce nasze wymagają przewiewnego opakowania, paki powinny więc być zaopatrzone w otwory lub szpary. Pozatym różne owoce, jak Glogierówki, Sztetyny, Kongresówki i inne nie znoszą opakowania zbyt ciepłego np. owijania w papier, gdyż wówczas naskórek czernieje, co obniża cenę towaru. W firmach warszawskich przyjęto lepsze owoce pakować w skrzynki, gorsze w kosze.

W lutym 1922 r. na wspólnym zebraniu ogrodników i przedstawicieli firm handlowych ustalono następujące rodzaje opakowań.

Skrzynka do gruszek i jabłek:

Wysokość (głębokość)	— 25	cm
szerokość	— 50	„
długość	— 90	„
grubość środkowej przegródki	— $2^{1}/_{2}$	cm

Przegródkę daje się, aby zmniejszyć ucisk owoców w razie ustawienia skrzynki na stole.

Skrzynka do śliwek:

Długość	70	cm
głębokość	18	„
szerokość	40	„
grubość przegródki	1·2	„

Kosz do śliwek:

Średnica w górze	65	cm
„ dna	40	„
głębokość	35	„

Kosz do wisien:

Średnica w górze	44	cm
„ dna	25	„
głębokość	30	„

Kosze do wisien powinny posiadać dno wypukłe od wewnątrz, również pokrywka powinna być wypukła.

Kosz każdy powinien być zaopatrzony w znak firmy lub dostawcy, aby uniknąć pomyłek przy dostarczaniu.

W naszych warunkach kosze powinny znaleźć duże zastosowanie, gdyż są one lekkie, przewiewne i stosunkowo tanie.

Materjał do przekładania owoców musi być przedewszystkiem suchy i bezwonny. Najlepszą okazała się wełna drzewna (lecz nie smolista), pozatym dobre są skrawki papieru, na trzecim zaś miejscu stawiamy słomę. Zupełnie nie nadają się do użycia: siano, sieczka i plewy.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Zjawiska dziedziczności u kur. Napisał Stefan Kopeć, str. 49, rok 1924, nakładem Centralnego Komitetu Hodowli Drobiu w Polsce. Warszawa, Kopernika 30.

P. Stefan Kopeć od kilkunastu lat prowadzi naukowe badania tak genetyczne jak i inne w zakresie drobiarstwa. Bardzo dobrze uczynił, napisawszy w sposób popularny podręcznik dla użytku hodowców i osób pracujących naukowo nad dziedzicznością u kur. Wydawnictwo to, którego brak dawał się w fachowej literaturze polskiej odczuwać, znaleźć się winno w ręku tak praktyków jak i teoretyków hodowli drobiu. Poznanie zjawisk dziedziczności przez hodowców usunie wiele popełnianych dotychczas błędów.



Sad pomarańczowy (chluba kolonisty polskiego). (Do fejletonu.)

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

W sprawie emigracji do Ameryki. Zgodnie z nową ustawą emigracyjną, pierwszeństwo w otrzymaniu wizy mają agronomowie i wogóle rolnicy. Tacy ludzie w celu otrzymania wizy muszą złożyć podanie do Konsula Amerykańskiego, stosownie do praw, które były ogłoszone w tych dniach przez Konsulat Amerykański.

Państwowe Kursy Ogrodnictwa w Poznaniu. Dyrekcja Kursów zawiadamia, że zapisy na rok szkolny 1924/25 przyjmowane są od dnia 1 sierpnia do dnia 15 września. Wszelkie zgłoszenia oraz zapotrzebowania programów kierować należy do kancelarji kursów — Poznań I, Sołacz Dom.

Zakończenie kursu w Zagrobeli. W szkole rolniczej w Zagrobeli obok Tarnopola odbył się 2 sierpnia b. r. egzamin po skończeniu 9 tygodni trwającego kursu. W obecności Naczelnika Wydziału dra Mazurka i zaproszonych gości przepytywali profesorowie uczniów z tych przedmiotów, które w tym krótkim czasie można było wyczerpać, a więc: z nauk ogólno-kształcących, historji polskiej, rolnictwa, hodowli zwierząt domowych, sadownictwa i warzywnictwa, uprawy pastwisk i łąk. Nauczyciele mogli z dumą patrzyć na swą pracę, uwieńczoną sutą nagrodą: chłopcy zupełnie dobrze opanowali dane przedmioty, tak pamięciowo jak i pod względem wyrobienia umysłowego, na co w czasie nauki największy nacisk kładziono.

Po skończonym egzaminie Delegat Województwa p. dr Mazurek w krótkich a serdecznych słowach zwrócił się do nauczycieli i młodzieży, by pierwszej podziękować za widocznie doskonałe wyniki ich pracy, drugich by zachęcić do szerzenia na wsi skąd wyszli do idei postępowego rolnictwa.

Zaproszeni goście ze sfer włościań-

skich w prostych słowach wyrażali swe zadowolenie i zachwyt, że wśród nich powstała placówka, która umożliwi ich synom kształcenie się czysto zawodowo i nadto kształcenie duszy i serca w tej kulturze i obyczajach, w jakich włościanie w Niemczech, Francji i Anglji są wychowani od małego, a do jakich nam jeszcze niestety tak daleko.

Mowa tu o zewnętrznych formach, przyjętych w towarzyskiem życiu zachodu, w którym wieśniak siedzi przy biesiadnym stole obok magnata i w niczem się nie różni od niego ani ubiorem, ani zachowaniem, czy słowami. Oto prawdziwe zrównanie stanów i my do niego dążyć musimy, by nadążyć w demokratyzacji naszego społeczeństwa.

Uroczystość zbiegła w nastroju bardzo podniosłym. Należy tylko żałować, że nikogo nie było na egzaminie ze sfer ziemiańskich. Nawet inicjator szkoły p. Wiktor Czarkowski-Golejewski z Janówki nie mógł osobiście (z powodu chwilowej niedyspozycji) wziąć udziału w tej uroczystości. Sądzę, że byłby miał także chwilę radości i sutą nagrodę za swój wielkoduszny czyn: umożliwienie powstania szkoły rolniczej w ofiarowanym na te cele majątku Zagrobela, która to szkoła na przyszłość wychowa setki młodzieży włościańskiej na postępowych nowożytnych rolników fachowych i Obywateli Ojczyzny. Ci będą napewne nietylko pracowali na własnych warsztatach, ale co ważniejsze będą pionierami tej oświaty we wsiach, w których się urodzili i do których powrócą po skończonej nauce.

Regularna nauka rozpocznie się 1 października b. r. (kurs dwuletni dwa razy po 6 miesięcy nauki zimowej).

O warunki wpisu i przyjęcia należy zwracać się do Dyrekcji Szkoły rolniczej im. Wiktora Czarkowskiego-Golejewskiego Tarnopol Zagrobela.

Inspektor hodowli
W. Komornicki.

Azotniak dostępny w drobnych ilościach. Największą trudnością dotychczasowej konsumcji tego nawozu krajowej produkcji: 1) brak kredytu na jego zakupno, 2) trudność dostawy drobnych ilości.

Ostatnio sprawa ta została odpowiednio ujętą, gdyż Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zdecydowała się na sprzedaż azotniaku w drobnych ilościach w t. zw. składach konsygnacyjnych.

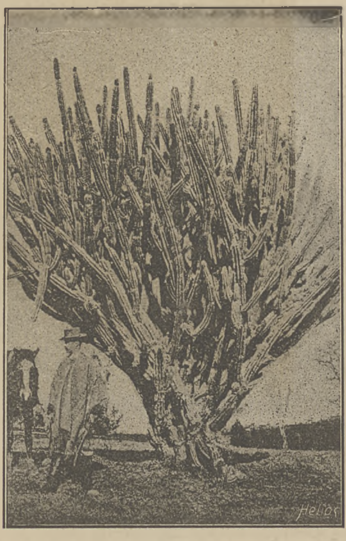
Azotniak ze składów konsygnacyjnych może być sprzedawany tylko detalicznie. — Przy sprzedaży wagonowej obowiązują warunki wagonowe dla azotniaku wysoko procentowego. Cena azotniaku wysoko procentowego wysyłanego na skład konsygnacyjny wynosi 1·10 zł. za kg prc. czystego azotu loco wagon fabryka. — Za opakowanie dolicza się cenę własnego kosztu t. j. 1·22 zł. za worek jutowy, wyklejony papierem, przyczem jako prowizję otrzymują dane składy w tym wypadku 5 prc. od powyżej wskazanej ceny fabrycznej za azotniak netto.

Składy takie zakładane będą przedewszystkiem przy Spółkach handlowo-rolniczych.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych oraz Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 16 lipca 1924 r. w sprawie przyjmowania na poczet podatku majątkowego listów zastawnych Państw. Banku Rolnego. (L. 1407/24).

„Na podstawie art. 58 p. c., 67 i 90 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym (Dz. u. r. p. nr 94



Kaktus-olbrzym. (Do fejletonu.)

poz. 746), oraz §§ 6 i 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r. w sprawie zmian w ustawie z dnia 10 czerwca 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego (Dz. u. r. p. nr 43 poz. 450) zarządza się, co następuje:

§ 1. Podatek majątkowy może być wpłacany z zachowaniem przepisów, wyszczególnionych w niniejszem rozporządzeniu, 9 prc. listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego, opiewającemi na złote w złocie, z 10-letnim terminem umorzenia.

Listy te będą przyjmowane na poczet podatku majątkowego po kursie 90 za 100.

§ 2. W sposób w § 1 nin. rozp. wskazany uiszczona być może część podatku, nie przekraczająca 80 prc. przypadającej do zapłaty kwoty.

§ 3. Właściwe władze podatkowe odraczać będą terminy płatności podatku majątkowego na podstawie zaświadczenia Państwowego Banku Rolnego, stwierdzającego:

1) bądź, że Państwowy Bank Rolny, w związku z nabyciem pewnego obszaru gruntów, przejął na siebie odpowiedzialność za kwotę podatku majątkowego, określoną w zaświadczeniu;

2) bądź, że Państwowy Bank Rolny, w związku z umową przyrzeczenia sprzedaży pewnego obszaru gruntów, zawartą z płatnikiem, przejmie na siebie w razie nabycia tego obszaru odpowiedzialność, określoną w punkcie 1) nin. paragrafu;

3) albo też, że płatnik przekazał Państwowemu Bankowi Rolnemu w komis do rozparcelowania obszar gruntów o wartości dostatecznej dla pokrycia określonej w zaświadczeniu kwoty podatku majątkowego;

4) albo wreszcie, że Bank Rolny przyznał nabywcom działek z parcelacji gruntów, należących do danego płatnika, pożyczkę w listach zastawnych, której wysokość łącznie z wpłatami gotówkowemi pokrywa określoną w zaświadczeniu kwotę podatku majątkowego.

§ 4. Państwowy Bank Rolny wyda zaświadczenie, o którem mowa w § 3 nin. rozp. po uprzedniem uzyskaniu zgody płatnika na przeznaczenie środków, osiągniętych w drodze sprzedaży (punkty 1 i 2 § nin. rozp.), względnie parcelacji (punkty 3 i 4 § 3 nin. rozp.), po pokryciu uznanych przez Bank kosztów parcelacyjnych, na uiszczenie przypadającego od niego podatku majątkowego z tem, że wszelkie wpływy z parcelacji przekazywane być muszą do Państwowego Banku Rolnego, a ewentualna nadwyżka będzie wydana płatnikowi dopiero po uregulowaniu wszelkich przypadających odeń należności z tytułu podatku majątkowego.

§ 5. Władze podatkowe I. instancji na podstawie zaświadczeń, wymienionych w § 3 nin. rozp., odroczą termin płatności kwot podatku majątkowego, wykazanych w zaświadczeniach Państwowego Banku Rolnego:

a) w wypadkach oznaczonych w § 3 nin. rozp. pod 1) i 3) — na rok,

b) w wypadkach oznaczonych w § 3 nin. rozp. pod 2) i 4) — na 4 miesiące.

§ 6. Po upływie terminów, określonych w § 5 nin. rozp., jak również w razie zerwania umowy zawartej pomiędzy płatnikiem a Państwowym Bankiem Rolnym, nieuiszczone kwoty podatku będą ściągnięte przymusowo wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi a to niezależnie od sum, należnych Państwowemu Bankowi Rolnemu od płatników z tytułu zawartych umów.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia."

Dyrektor: Prezes:
Łopuszański m. p. *Głażewski* m. p.

Ulgi w podatku gruntowym od lasów (L. 1411/24), odnośnie do tut. komunikatu L. 1202/24 w nr 28 „Rolnika".

Ministerstwo Skarbu reskryptem z d. 19/7 1924, L. D. P. 1397/IV, wydało następujące zarządzenie:

Związek Ziemian Wschodnich Województw Małopolski zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z zażaleniem, że Władze Skarbowe na terenie Izby Skarbowej lwowskiej, udzielając na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 29/9 1923 (Dz. U. nr. 101 p. 797) ulgi podatkowe nie przyjmują pod uwagę obszarów leśnych.

W związku z tem Ministerstwo Skarbu wyjaśnia:

„Przewidziane w § 3. powyższego rozporządzenia opusty podatkowe z tytułu strat wojennych winny być określane w procentowym stosunku do całego podatku gruntowego, przypadającego od danej posiadłości gruntowej.

W granicach prekluzyjnych norm, wskazanych w części drugiej § 3, władze skarbowe ustalają wysokość zniżek, zależnie od rozmiaru szkód i stopnia zmniejszenia się rentowności całego gospodarstwa, lecz nie poszczególnych jego części.

Jeżeli dany majątek ziemski nie przynosi z powodu wydarzeń wojennych normalnego przedwojennego dochodu, obojętną jest rzeczą dla przyznania ulg podatkowych na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 29 września 1923 r., czy szkody te zaszły w lasach, czy też w ziemi ornej, łąkach, budynkach lub inwentarzu“.

Zawiadamiając o tem, Izba Skarbowa upoważniła Inspektoraty Skarbowe, aby na żądanie stron interesowanych dodatkowo odpisywały we własnym zakresie podatek z parcel lasowych w ustalonych dotyczącemi orzeczeniami procentach ulg.

Dyrektor: Prezes
Łopuszański m. p. *Głażewski* m. p.

Wymiar ostateczny podatku majątkowego. W Dzienniku Ustaw nr 60 z 15 lipca b. r. ukazało się pod poz. 607 Rozporządzenie VII. Ministra Skarbu z dnia 24 czerwca b. r. w celu wykonania art. 33—43 i 45—48 ustawy o podatku majątkowym, zawierające bliższe przepisy o czynnościach wymiarowych komisji względnie podkomisji szacunkowych, zmierzających do definitywnego wymiaru podatku majątkowego. Czynności wymiarowe mają być ukończone do końca bieżącego roku.

Wymiar podatku dla gospodarstw rolnych mają przygotować specjalne podkomisje (§ 7 rozp. V Min. Sk. Dz. U. nr 24 p. 253 z r. 1924). Takich podkomisji będzie w każdym powiecie kilka. Złożone być mają z trzech lub lub pięciu członków, powołanych przez komisję szacunkową z grona tych jej członków jako też zastępców członków, którzy reprezentują w niej interesy rolników.

Okólnikiem z 11 kwietnia b. r. L. DP. 1847/V zaleciło Ministerstwo Skarbu tworzenie odrębnych podkomisji dla oszacowania większej i mniejszej własności ziemskiej, przyczem w każdej podkomisji winni mieć zawsze większość przedstawiciele tej własności ziemskiej, które podkomisja szacuje.

Dla oszacowania gospodarstw rolnych większej własności ziemskiej wystarczy zupełnie jedna podkomisja na cały powiat a to tak z uwagi na ilość płatników jako też na równomierność opodatkowania w obrębie powiatu. Na 3 jej członków ma jeden a na 5 ma również jeden a najwyżej dwóch reprezentować mniejszą własność ziemską. Zresztą wszyscy członkowie tej podkomisji mają być przedstawicielami większej własności. O składzie podkomisji decyduje Komisja szacunkowa, która może także dokonany już wybór odpowiednio zmienić, aby odpowiadał przepisom i wymaganiom słuszności. Kierownika podkomisji wyznacza przewodniczący Komisji szacunkowej członków z większej własności (naczelnik inspektoratu skarbowego).



Wodospad w Paranie. — U dołu grupka Brazyljan (Caboclos). (Do fejletonu.)

Podkomisja, o której mowa, powinna zawsze obradować w pełnym komplecie, a decyzje jej powinny — o ile możności — zapadać jednomyślnie. W tym celu lepiej posiedzenie odłożyć — w braku pełnego kompletu — względnie jakieś okoliczności dodatkowo zbadać, gdy jest różnica zdań — albowiem czasu ma podkomisja dosyć mając do załatwienia najwyżej kilkadziesiąt wymiarów w czasie do końca b. r. Oprócz właściwego materjału wymiarowego jak: zeznania, spisy i wykazy zarządów gminnych otrzymać ma podkomisja arkusze posiadłości gruntowych i szkice (mapy) katastralne do użytku.

Pierwotnie zamierzano każdy grunt obejrzeć, zbadać na miejscu, do której klasy ma być zaliczony, i potem dopiero oszacowanie go przedsięwziąć.

Ten plan zmieniono i obecnie co do oszacowania gruntów obowiązują następujące przepisy:

1) Art. 8 ustawy pod lit. a) postanawia, że przeciętną wartość posiadłości gruntowych bez budynków i inwentarzy obliczy się na podstawie ustalonych przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych cen jednostkowych dla każdej klasy dobroci gruntów w poszczególnych okręgach, na które całe Państwo pod względem wartości gruntów zostanie podzielone, wartość zaś budynków i inwentarza żywego i martwego obliczy się w stosunku procentowym do wartości gruntów po 10 prc. tejże.

2) §§ 1 do 11 rozporządzenia wykonawczego II. Min. Sk. (Dz. U. N. 123 p. 996 z r. 1923) dzielące Państwo na okręgi ekonomiczne, ustanawiające klasy dobroci gruntów (role łąki, pastwiska), ceny jednostkowe gruntów, ustalenie wartości lasów, wód i innych gruntów i uwzględnienie oddalenia posiadłości od kolei oraz miast i miejsc klimatycznych; wreszcie określenie zniżek z powodu zniszczenia wojennego (później zmienione).

3) Rozporządzenie Prezydenta RP. z 26/6 1924 o uproszczeniu szacowania zniszczeń wojennych (Dz. U. N. 55 p. 544).

4) §§ 1 do 6 rozporządzenia VII. Min. Sk. (Dz. U. N. 60 p. 607) o czynnościach wymiarowych podkomisji i komisji szacunkowych, które postanawiają, że komisja dla gospodarstw rolnych pracuje bądź w siedzibie komisji szacunkowej bądź w miejscowości będącej ośrodkiem wyznaczonego jej rejonu, obejmującego kilka lub kilkanaście miejscowości — a w miarę potrzeby kierownik podkomisji i 2 członków, przedstawicieli większej i mniejszej własności rolnej wyjeżdżają do poszczególnych miejscowości. Przystępując do sprawdzenia zeznań winna podkomisja porównać karty i wykazy. A z materjałami katastru gruntowego z klasyfikacją instytucji długoterminowego kredytu i t. p. Dla spełnienia swoich zadań podkomisje mają prawo przesłuchiwania płatników, znawców i świadków, przyczem wskazanem jest, aby w charakterze znawców powoływano do współpracy przedstawicieli Towarzystw kredytowych ziemskich, Związków rolniczych i wyróżniających się znajomością miejscowych stosunków administratorów (zarządców) posiadłości ziemskich. O ile zachodzą wątpliwości co do zaliczenia poszczególnych części gruntów do właściwego rodzaju kultury i do odpowiednich klas dobroci gruntów, wówczas winna podkomisja drogą stosownych pytań, zadawanych płatnikowi, znawcom i świadkom, ustalić zgodnie z normami szacunkowemi rozporządzenia II Min. Sk., do jakiej kultury i klasy dobroci dany obszar gruntu ma być zaliczony. Podkomisja może dla uproszczenia sobie zadania zaliczyć w danej miejscowości poszczególne niwy i całe połacie tej miejscowości do poszczególnych klas dobroci, aby potem tylko stwierdzić, gdzie grunta danego płatnika leżą. Przewodniczą-

cy komisji szacunkowej czuwa nad równomiernością zaklasowania gruntów w całym okręgu szacunkowym. Członkom podkomisji rolnych należy zwrócić uwagę na wykorzystanie wszystkich materjałów pomocniczych zebranych przez nie od płatników lub dostarczonych przez przewodniczącego i t. p., a zawierających obszar i klasyfikację gruntów np. aktów wymiarowych podatku gruntowego, aktów szacunkowych instytucji długoterminowego kredytu i wszelkich innych, podobnego rodzaju dokumentów posiadanych przez płatników. Przy współudziale fachowych rolników przekonywać się ma przewodniczący, czy podkomisje rolne wykonują swe czynności jednolicie i zgodnie z udzielonemi im wskazówkami. Dla otrzymania równomierności zaklasowania gruntów w obrębie Izby Skarbowej i w całem Państwie będą utworzone organa kontrolne z delegata Izby względnie Ministerstwa, z geometry i z przedstawiciela organizacji rolniczych.

5) Okólnik Ministerstwa Skarbu z 7 lipca 1924 L. D. P. O. 4134/V, stwierdzający, że istnieją duże trudności zarówno dla samych płatników jak i dla komisji i podkomisji, połączone z przeprowadzeniem nowej klasyfikacji wszystkich gruntów w Państwie. Wobec tego zarówno ze względów praktycznych jak również ze względu na konieczność zachowania równomierności w oszacowaniu gruntów, uznaje okólnik za wskazane posiłkowanie się przy klasyfikacji gruntów dla celów podatku majątkowego w myśl rozp. II Min. Sk. gotowym już materjałem szacunkowym, dostosowanym odpowiednio do wymagań tego ostatniego rozporządzenia Min. Sk. Za taki gotowy materjał uważa okólnik operaty szacunkowe Tow. Kred. Ziem. w b. Królestwie Kongr. oraz operaty katastralne w b. zaborze austrjackim i pruskim, przyczem powołuje się okólnik na rozporządzenie ministr. wyżej w punkcie 4). W myśl powyższego celem uregulowania postępowania władz wymiarowych przy klasyfikacji posiadłości gruntowych — Ministerstwo Skarbu zarządza co następuje (odnośnie do b. zaboru austr.): Na obszarze b. zaboru austr. i pruskiego należy posiłkować się operatami katastralnemi, przystosowując je do przepisów Rozp. II Min. Sk. według następujących wskazówek:

1) Role, klasy I—IV katastru należy zaliczyć do klasy I—IV Rozp. II Ministra Skarbu; klasy V i VI katastru do klasy V Rozp. II Ministra Skarbu; klasy VII i VIII katastru do klasy VI Rozp. II Ministra Skarbu; nieobjęte klasami katastralnemi nieużytki należy zaliczyć do klasy VII Rozp. II Ministra Skarbu. Klasy ogrodów i sadów katastru I—VIII należy zaliczyć do odpowiednich klas Rozp. II Ministra Skarbu w ten sam sposób jak grunta orne (role).

2) łąki, klasy I—III katastru należy zaliczyć do klas I—III Rozp. II Ministra Skarbu; klasy IV i V katastru — do klasy IV Rozp. II Ministra Skarbu, klasy VI, VII i VIII — do klasy V Rozp. II Ministra Skarbu.

3) pastwiska — klasy I i II katastru należy zaliczyć do klasy I Rozp. II Ministra Skarbu, klasy III i IV katastru, do klasy II Rozp.;

klasy V i VI katastru do klasy III Rozp.;

klasy VII i VIII katastru, do klasy IV Rozp.

Szacunek gruntów leśnych i wód winien być zawsze przeprowadzony zgodnie z przepisami Rozporządzenia II Ministra Skarbu.

Od powyższych wskazówek należy odstąpić, gdy płatnik udowodni względnie Komisja (Podkomisja) stwierdzi, że szacunek Twa Kredyt. Ziem. względnie klasyfikacja katastralna nie odpowiada stosunkom rzeczywistym.

W szczególności powinno być stosowane, gdy nastąpiły zmiany w samem przeznaczeniu użytków jako to przez założenie stawów rybnych, zaoranie pastwisk, meljorację gruntów, łąk lub odwrotnie przez zmianę łąk na pastwiska i t. p.

Zwraca się przytem uwagę, że każda taka zmiana winna znaleźć uzasadnienie w odnośnym protokule podkomisji.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu z całym naciskiem zaznacza, że korzystanie z klasyfikacji Tow. Kredyt. Ziem. w Warszawie oraz z klasyfikacji katastralnej nie powinno w niczem naruszać trybu postępowania przewidzianego w art. 39 ustawy o podatku majątkowym.

O ile po skonfrontowaniu zeznania płatnika z klasyfikacją Twa Kred. Ziem. względnie z klasyfikacją katastralną okaże się znaczna różnica na niekorzyść Skarbu, należy wezwać płatnika do udzielenia wyjaśnień i dopiero po rozważeniu jego wyjaśnień powziąć decyzję co do zastosowania posiadanych materjałów szacunkowych.

Reklamacje przesyłek kolejowych. (L. 1224/24). Zdarzające się często niedokładności lokalnych władz kolejowych przy nadawaniu i opłacaniu przesyłek kolejowych skłoniły nas do ustanowienia przy Związku Ziemian referatu badania i reklamacji przesyłek (frachtów) kolejowych.

Członkowie nasi zechcą przeto we własnym interesie przedkładać nam do badania kolejowe listy przewozowe, które kancelarja Związku Ziemian skontroluje pod względem dokładności taryfowania, a przy skonstatowanej niedokładności wniesie imieniem poszczególnych członków Związku reklamacje do odnośnych Dyrekcji kolejowych.

Reklamacje te dopuszczalne są od przesyłek nadawanych nie dłużej niż 1 rok wstecz.

Jako należytość za reklamację pobierać będzie kancelarja Związku na koszta prowadzenia referatu reklamacyjnego 35 prc. od uzyskanego zwrotu nadwyżki opłaty przesyłkowej.

Listy przewozowe nadsyłać należy do biura Związku Ziemian we Lwowie, ul. Kopernika l. 11, II. p. (referat reklamacyjny).

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

W sprawie związku właścicieli młynów. L. 1431/24. Ponieważ liczne władze i przedsiębiorstwa zwracają się do Związku Ziemian z prośbą o przemiał swych produktów rolnych, Związek Ziemian powziął myśl utworzenia w najbliższym czasie związku właścicieli młynów.

Zwracamy się przeto do wszystkich P. T. członków, posiadających młyny w swojem gospodarstwie, by podać zechcieli wprost na ręce Związku Ziemian następujące daty:

1) czy młyn prowadzony jest we własnej administracji, czy też wydzierżawiony i komu,

2) jaką siłą poruszany (wodą, parą, benzyną etc.),

3) ile kamieni względnie walców posiada dany młyn i rozmiary tychże.

4) zdolność przemiału tegoż młyna (na mąkę pytlowaną, czy tylko razową),

5) ilość i rozmiary magazynów, a) mogących pomieścić ziarno do przemiału przeznaczone, b) mogących pomieścić gotową mąkę.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Jak się przedstawiają tegoroczne urodzaje. Tegorocznym zbiorom u nas daleko do świetności plonów zeszłorocznych. Pomimo jednak nadzwyczaj surowej i długiej zimy oraz fatalnej, bo zmiennej, pogody całorocznej, nie dotknęła nas klęska nieurodzaju i urodzaje przedstawiają się naogół średnio. Trudno jeszcze narazie podać zupełnie ścisłe dane, pozwalające ugruntować konkretny sąd o stanie i jakości urodzajów w poszczególnych dzielnicach. Miarodajne co do tego wskazówki mogą nam dać dopiero próbne omłoty, wykazujące dokładną ilość kwintali zboża z hektaru obszaru, te zaś nigdzie jeszcze nie nastąpiły.

Prócz nie sprzyjającej wegetacji zboża pogody wiele zniszczyła zboża znaczna w tym roku ilość szkodników zwierzęcych, jak również gęsto spotykana rdza.

Pomimo jednak daleko gorszych niż poprzednie zbiorów, ilość posiadanego obecnie przez kraj zboża jest nie o wiele mniejszą niż w roku ubiegłym, na której to zasadzie może Sejm zezwolił na jego wywóz za granicę.

Czemu się to dzieje?

Przedewszystkiem z zeszłego roku pozostały znaczne zapasy zboża, na których, jak skarżą się właściciele, używają sobie w pierwszym rzędzie szczury i myszy. Następnie, aczkolwiek zmniej-

szył się urodzaj, zwiększył się jednak obszar zasiewu.

Od czasu wojny mieliśmy w kraju, w szczególności rzecz prosta na Kresach, olbrzymie połacie wyniszczonych, odłogiem leżących gruntów. Zaniedbane te ziemie rok rocznie zamieniają się w żyzne, ciężkiemi kłosami szumiące łany. Eksploatacja zapuszczonych terenów postępuje ciągle naprzód i słusznie, boć ziemie kresowe posiadają wszystkie warunki po temu, by stać się śpichlerzem Polski.

Międzynarodowy kongres rolniczy. W Paryżu zakończyła swe prace międzynarodowa komisja do spraw rolnictwa, która odbywała swe posiedzenia częściowo w Paryżu, częściowo zaś w Londynie.

Polska w komisji tej reprezentowana była przez p. Lutosławskiego, redaktora „Gazety Rolniczej“. Senator Mollne, który przewodniczył tej komisji od lat 34, zgłosił swoją dymisję. Na miejsce jego wybrany został prezes francuskiego Towarzystwa Rolniczego de Vogue.

Pan de Vogue brał udział w wycieczce przedstawicieli rolników francuskich do Polski, zorganizowanej w roku ubiegłym.

Na propozycję p. Lutosławskiego, komisja postanowiła jednomyślnie zorganizować 12-ty międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie, we wrześniu 1925 roku. Uprzednio wysunięta przez delegata włoskiego propozycja kongresu w Rzymie, wobec propozycji polskiej, została ze względów kurtuazyjnych wycofana.

W czasie kongresu, mającego się odbyć w Warszawie, odbędzie się zebranie, mające na celu ukonstytuowanie nowej międzynarodowej organizacji rolniczej, wedle projektu ułożonego przez prof. Laur z Zurychu.

Przed otwarciem kongresu zorganizowana zostanie w czerwcu 1925-go roku wycieczka rolnicza do Polski z udziałem przedstawicieli rolników angielskich, belgijskich i holenderskich.

Zmiana firmy. Założona w r. 1914 przez Anglo-Austrjacki Bank fabryka cylindrów „Trieurwerke“ została przy współudziale wybitnych fachowców znacznie rozszerzona, zmieniając nazwę swej firmy na: „Trieur- u. Maschinenfabrik m. b. H.“

Powyższe przedsiębiorstwo fabryczne rozprzestrzenione na blisko 4000 m^2, posiadające najnowsze urządzenia techniczne, wyrabia szczególnie: tryczy (cylindry) dla młynków-browarów, rolnictwa i t. d. do czyszczenia i gatunkowania wszystkich zbóż, oraz kompletne urządzenia do czyszczenia zbóż nasiennych i koniczyn.

Dla wygody interesentów, utrzymuje firma biuro i wystawę wzorów Wiedeń IX, Nussdorferstrasse 60.

Klęska sówki chojnówki. Trzeci już rok grasuje w lasach Poznańskiego sówka chojnówka, której gąsienice zrządziły katastrofalne wprost szkody w drzewostanach powiatów obornickiego, czarnkowskiego, międzychodzkiego, szamotulskiego, chodzieskiego, bydgoskiego w naszem województwie, a także na Pomorzu, zwłaszcza w Puszczy Tucholskiej. Na wielkich przestrzeniach lasy sosnowe wyglądają z daleka, jak gdyby pożar opalił im igliwie.

Sówka chojnówka jest motylem, której gąsienice żywią się igliwiem sosnowem. Szkodnik ten pojawił się w r. 1922 w niewielkiej ilości, opowiada mi wicedyrektor lasów państwowych p. Bartz. Wiedzieliśmy, że w roku następnym sówka rozmnoży się tak, iż klęska przybrać może rozmiary katastrofy. Niestety, nauka nie zna dotychczas środka dla powstrzymania klęski. To, co nastąpiło, przeszło wszelkie oczekiwania. Literatura naukowa nie notuje klęski sówki o tak wielkich rozmiarach. Szkodnik ten nawiedził również lasy niemieckie, w Brandenburgji, Pomeranji a także i Prusach Wschodnich, w Polsce zaś i w województwie kieleckiem.

Rozmiarów klęski dziś jeszcze ustalić nie można. Niektóre sosny, raz objedzone przez gąsienice sówki, przyszły do siebie, wypuściły pąki nawet niektóre drzewa objedzone już powtórnie. Drzewa zupełnie zamarłe należy wyciąć, albowiem rzuca się na nie kornik. Na szczęście klęska sówki, jak stwierdza nauka i doświadczenie, trwa trzy lata najdłużej. W pierwszym roku pojawia się w ilości nieznacznej, w drugim przybiera rozmiary katastrofy, w trzecim zaś ginie zupełnie. I tak też ma się rzecz w tym roku. Sówka przeniosła się obecnie wprawdzie do lasów powiatów wolsztyńskiego i leszczyńskiego, lecz w mniejszej o wiele ilości i jest wszelka nadzieja, że w roku przyszłym już jej nie będzie. Szkodnik ulega bowiem zarazie, mianowicie specjalnym grzybkom, które niszczą jej gąsienice. Pozatem rozmnożyło się mnóstwo owadów, jak calosoma sycofanta, które niszczą sówkę chojnówkę gwałtownie, tak, iż klęska ta ginie wcale szybko. W laksach Saksonji pojawiła się pozatem mniszka, która niszczy lasy świerkowe.

Klęska inwazji chojnówki, grasującej w Poznańskiem, interesować nas winna także dla tego, że przeniesienie się tego groźnego nieprzyjaciela lasów do Małopolski nie jest wykluczone.

PORADNIK GOSPODARCZY

II odpowiedź na pytanie 87, w sprawie aparatów do oddzielania skrobi w ziemniakach.

W sprawie powyższej spotykamy sprawozdanie pp. Hansena i Dietricha z Berlina w czasopiśmie Mitteilungen der D. L. G. Wedle tego sprawozdania, sprawa ta nie jest jeszcze kompletnie zbadana tak, że narazie może być tylko mowa o tymczasowych wynikach badań skonstruowanego w tym celu aparatu przez firmę Kuers (Berlin-Tegel).

Aparat powyższy składa się z cylindra, w którym zapomocą umieszczonych na osi noży, ziemniaki są krajane a właściwie ucierane na bardzo delikatną miazgę, z której następnie wypłókuje się na gęstych sitach wodą, w ciągu 15—20 minut, część zawartej w ziemniakach skrobi.

Wedle doświadczenia wymienionych profesorów okazało się, że w ten sposób oddzielić można około 50 prc. całej skrobi, reszta pozostaje na sitach, w postaci gęstej pulpy, która zatem służyć może do skarmiania przez inwentarz żywy. — Sposób ten posiadałby o tyle wyższość ponad zwykłym sposobem wyrabiania skrobi z ziemniaków, że podczas gdy ten ostatni daje jako produkt uboczny pulpę, zawierającą zaledwie tylko 9·5 prc. bezazotowych wyciągów, przyczem prawie cała zawartość białka się marnuje, przy sposobie pierwszym tylko część skrobi oddziela się i może być dla celów fabrycznych i t. p. zużyta, cała zaś reszta skrobi oraz innych materjałów pokarmowych pozostaje w pulpie.

Zdaniem autorów, sposób ten zatem miałby poważne znaczenie dla gospodarstw nie posiadających krochmalni względnie gorzelni, a produkujących wielkie ilości ziemniaków i utrzymujących większe ilości inwentarza.

Narazie nie można go bezwzględnie polecić, nie wiadomo bowiem, czy pozyskiwana w ten sposób pulpa będzie łatwa w użyciu, a co ważniejsze, czy nie będzie jako pasza, zawierać jakichś szkodliwych pierwiastków dla zdrowia zwierząt.

Zastępstwo firmy wyrabiającej wspomniany aparat na Małopolskę posiada p. Leon Leimberg, konces. zakład elektrotechniczny Lwów, 3-maja 17. *Janowski.*

II odpowiedź na pytanie 111, w sprawie płodozmianu buraczanego.

Przy tak częstem (aż trzykrotnem) powtarzaniu buraków, owies nie powinien być trzykrotnie powtórzony, ze względu na niebezpieczeństwo nematodów; widziałem taki płodozmian w praktyce i pamiętam fatalne skutki. Radziłbym dać zamiast owsa jęczmień i pszenicę jarą, lub tylko dwa razy buraki a zato dwa razy ziemniaki. Pozatem wsiewkę koniczyny do owsa zasadniczo uważam jako wysoce niekorzystną. Nawożenie jest obfite; nie mogę osądzić, czy sól potasowa na przezimowanie jest potrzebna, przypuszczam jednak, że to już dowiedzionem zostało poprzedniemi doświadczeniami. Seradelę radzę bezwarunkowo szczepić nitraginą. *I. H. Adam.*

II odpowiedź na pytanie 134, w sprawie winiarza.

Adresy i bliższe szczegóły co do kandydatów, posiadających odpowiednie kwalifikacje do przeróbki owoców, głównie jabłek, posiada Redakcja „Rolnika“ Lwów.

Pytanie 149. Jakie są zasadnicze wymogi uprawy kminu, jak należy przygotować rolę, w jakim czasie siać?

Chciałbym posiać kmin w ogrodzie (czarnoziem na przepuszczalnem podglebiu), ziemia od szeregu lat nieuprawiana daje obecnie nikłą trawę. *L. Ł.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Co do gleby jest kminek niezbyt wybredny, udaje się zarówno na glebach lżejszych jak i cięższych, najlepiej udaje się na glebach żyznych, głębokich. Nawożenie jest wskazane. Szczególnie dobre wyniki dają nawozy pomocnicze azotowe. Przedplonem dla kminku mogą być oziminy, oraz warzywa. Siewu dokonuje się wczesną wiosną, w niektórych okolicach również w jesieni, we wrześniu lub w październiku. Siać należy rzędowo, oddalenie rzędów wynosić powinno od 40 do 50 cm. Po zasianiu należy nasiona przykryć lekko zapomocą grabi, lekkiej brony lub lekkiego walca. Nasiona zachowują zdolność kiełkowania przez trzy lata. Na ha idzie do siewu od 3.5 do 7 kg nasienia.

Ponieważ zbiór owoców kminku następuje dopiero w drugim roku, przeto niektórzy hodowcy, szczególnie w Niemczech, dla wyzyskania ziemi wysiewają w pierwszym roku pomiędzy rzędami kminka warzywa, jak groch, fasolę, szpinak, albo też gorczycę, len, a nawet owies.

Skoro się pokażą roślinki, należy przystąpić do plewienia, a gdy roślinki nieco podrosną należy zbyt gęsto rosnące przerwać, aby utrzymać oddalenie między roślinami od 20 do 30 cm.

Do zbioru owoców przystąpić należy, gdy większość ich przybierze kolor brunatny. Zrzyna się sierpem rośliny, zżęte wiąże się w snopki i dosusza się je rozłożone na płachtach, albo oparte o ścianę, a następnie młóci się lekkim cepem. Po wymłóceniu plon musi być oczyszczony i rozsypany niezbyt grubą warstwą na podłodze szpichlerza lub na boisku dla wysuszenia, przyczem należy owoce kminku często szuflować. Zupełnie suchy kminek pakuje się w worki, a jeszcze lepiej w skrzynie i przechowuje się w suchem, przewiewnem miejscu.

Plon z 1 ha wynosi od 800 do 1000 kg (wedle dr J. M. Dobrowolskiego).

Pytanie 150. Na polu, w roku 1923 starannie oczyszczonem z perzu i chwastów, ubiegłej jesieni dobrze obornikiem nawiezionem, posiałem na wiosnę b. r. siewnikiem rzędowym buraki pastewne (półcukrowe Villmorina). Były pojedynkowane i dwukrotnie sapane, są piękne. Po burakach zamierzam posiać na wiosnę 1925 lucernę francuską.

Proszę o poradę, czy mam w jesieni b. r. ponownie dać obornik i głęboko przeorać, czy też może tylko przed siewem na wiosnę wzmocnić rolę nawozem sztucznym, a w danym razie jakim? Gdzie można nabyć najpewniejsze nasienie lucerny francuskiej? Rodzaj gleby: jak w poprzedniem pytaniu (powiat kołomyjski). *L. Ł.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Obornika nie należy dawać, byłby on nawet niebezpieczny, spowodować bowiem mógłby zachwaszczenie roli. Natomiast zwrócić należy uwagę baczną na nawożenie potasowo-fosforowe, a więc w formie soli potasowej w ilości 3 q na ha i tomasyny w ilości 6 q na ha. O ile gleba dotycząca nie posiada dostatecznego zapasu wapna, pożądane byłoby w bieżącej jesieni, zaraz po zbiorze buraków, rozwieźć i przyorać wapno. Jeśli to będzie wapno zwykłe murarskie, należałoby go dać około 10 q na 1 ha, o ile wapno t. zw. nawozowe, potrzebaby go znacznie więcej, a więc około 30 q. Pod zimę należy rolę głęboko przeorać, ewentualnie z użyciem pogłębiaczy, na wiosnę zaś, możliwie do reszty wyczyścić z chwastów, poczem zasiać w jęczmień, jako roślinę ochronną, względnie o ile pole będzie dostatecznie czyste, bez ochrony, ale w tym wypadku w rzędzie do obredlania.

Nasienie oryginalne lucerny francuskiej można dostać w „Granum", Lwów, plac Dąbrowskiego 2.

Pytanie 151. Jaki jest podręcznik opasu świń? Jakie pasze są do tego najodpowiedniejsze? Czy otręby żytnie dają większy efekt od ospy jęczmiennej? Skąd można sprowadzić mączkę z ryb, którą opas podobno najtaniej się kalkuluje? Czy nadają się i opłacają do opasu mączka ziemniaczana lub suszone wytłoki? Czy możnaby wyrabiać przy gospodarstwie na małą skalę mączkę mięsną z padłych na choroby niezakaźne sztuk inwentarza? Jakie instalacje by do tego były potrzebne? *J. S.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Podręcznika o opasie świń nie posiadamy. Podręcznik p. Karczewskiej o hodowli świń zupełnie wystarcza. Są tam i normy opasu i spostrzeżenia autorki przeprowadzone na własnej chlewni i w chlewniach w Anglji i Danji. Najodpowiedniejsze pasze do opasu świń są wszelkie produkta we własnym gospodarstwie wytwarzane, a więc wszelkie odpadki z mleczarstwa, młynarstwa, wszelkie poślady zbożowe, byle nie zawierały nasion trujących paszę. Ospa jęczmienna jest pierwszorzędnym środkiem wychowu młodzieży świń i opasu, znacznie lepsza od otręb żytnich. Mączkę z ryb sprowadzano przed wojną masowo, dziś znacznie o nią trudniej. Proszę się zwrócić do Izby rolniczej pomorskiej, która poda kilka firm na Pomorzu, wytwarzających mączkę rybią, jako produkt uboczny przemysłu rybackiego. Suszone wytłoki buraczane nadają się jako karma objętościowa zupełnie dobrze. Mączka ziemniaczana jest paszą treściwą, za drogo się kalkuluje przy opasie świń. Mączką mięsną można doskonale wyrabiać na małą skalę w domu, susząc bardzo starannie w piecach ze sztuk padłych, bez specjalnych instalacji. *W. Komornicki.*

Pytanie 152. Kiedy się formuje orzechy włoskie w korony i na jakiej wysokości? Czy nie szkodzi orzechom uszczykiwanie przez lato pędów bocznych dla powodowania wyższego wzrostu? *J. S.*

Pytanie 153. Jaki jest podręcznik hodowli róż? Czy róże krzaczaste i sztamowe oczkowane w czerwcu i lipcu puszczają pędy w tymże roku jeszcze i jak te pędy ewentualnie oczka należy zabezpieczyć od przemarznięcia? *J. S.*

Pytanie 154. Mam w planie, w jesieni, dać na opas ziemniakami kilka wołów, kilka starych krów i kilka jałówek rocznych — nie mam w tem praktyki — dlatego proszę uprzejmie o poradę, a mianowicie:

Jak rozpocząć opas — ile dawać dziennie całych ziemniaków — dla wołu, krowy-jałówki?

Ile dawać dziennie słomy — siana — plew — sieczki?

Kiedy zacząć dawać grys i po ile na sztukę?

Kiedy zacząć dawać makuch i po ile na sztukę?

Kiedy zacząć dawać osypkę jęczmienną, lub bobowianą, i ile na sztukę?

Czy można dawać śrutowany łubin lub wykę w domieszce grysu — by jadły?

Jaka możliwa opłacalność opasu?

Pytanie 155. Czy przeciwko „Fusarium" w życie działa skutecznie bajca „Uspulun", czy też należy bajcować żyto bezwzględnie roztworem sublimatu w stosunku 1:1.000. *S. K.*

Odpowiedź na pytanie 145, w sprawie metody prof. Campbella.

Brona talerzowa należy do narzędzi rolniczych, które mogą być zastosowane w różnych okresach mechanicznej uprawy roli, specjalne ma jednak znaczenie na współdziałaniu w zatrzymywaniu wilgoci w glebie. Z tego powodu zrozumiałem jest dążenie rolników do użycia tego narzędzia w suchym klimacie Rumunji dla wykonania podorywki ścierniska. Cel użycia brony talerzowej polega za tem w zatrzymaniu wilgoci w glebie i zachowania niezmienionej struktury gleby, co się osiąga przez skruszenie broną talerzową warstwy powierzchownej gleby, która po przejściu brony tworzy pewnego rodzaju pozbawioną kapillarów warstwę izolacyjną między głębszą warstwą gleby i otaczającą atmosferą i w ten sposób chroni glebę od utraty wilgoci drogą parowania. Brony talerzowe używane dziś w rolnictwie różnią się rozmiarami talerzy. Brony o mniejszej średnicy talerzy działają szybciej i energiczniej i wykonywują swe zadanie dokładniej. Używanie bron talerzowych na ciężkich czarnoziemach Podola rosyjskiego, Bessarabji i Rumunji wymaga silnego inwentarza użytkowego, gdyż narzędzie to wymaga ogromnej siły pociągowej. Przy bardzo płytkiej podorywce praca tego narzędzia na wyżej wspomnianych glebach, szczególniej podczas długiej suszy, gdy są zbite i zaskłepione, jest niedokładna i z tego powodu powierzchnia gleby zostaje skruszona nierównomiernie czyli pozostają między działaniem pojedynczych talerzy segmety gleby nieskruszone. Rolnik dla wyrównania luk w pracy tego narzędzia zmuszony jest na tę samą głębokość zdrapać ścierń na krzyż; przy stosowaniu pracy tego narzędzia w tym samym kierunku, jak doradza prof. Campbell, możliwem jest, że niedokładności te w pracy narzędzia nie zostaną usunięte i równomierność skruszenia powierzchni gleby nie zostanie osiągnięta. Przestrzega się używania brony talerzowej na zaperzonych polach; spowodować to może tem większe rozmnożenie perzu.

Zmniejszenie ilości ziarna dla wysiewu na jednostkę powierzchni jest zadaniem niezmiernie ważnem i osiąga się równolegle z doskonałą mechaniczną uprawą roli, wyniszczeniem zupełnem chwastów, silnem nawożeniem gleby i zastosowaniem udoskonalonych siewników. Pomimo bogactwa na ogół gleby w Rumunji wydaje mi się nader ryzykowny eksperyment wysiewu 15 kg na ha, szczególniej późną jesienią po zbiorach ziemniaków i kukurydzy. Nawet przy stosowaniu siewników najnowszych systemów t. zw. jednoziarnowych i w razie istnienia wyżej przytoczonych warunków uważam niniejsze ilości wysiewu jak 50 kg na ha za niewskazane.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

W n-rze 167, 168, 169 warszawskiej gazety „Dzień Polski" p. Konstanty Żebrowski w artykule „Dookoła reformy agrarnej" zwraca uwagę na ujemne rezultaty reformy rolnej wykonywanej od 4 lat przez Urząd Ziemski i przez upoważnione Spółki parcelacyjne, przyczem jeden z kardynalnych celów ustawy sejmowej stworzenia silnych zdolnych do dużej wydajności gospodarstw nie został osiągnięty a przeciwnie stworzono gospodarstwa karłowate, nieskomasowane, w niczem niepodobne do wzorowych ferm, zakładanych w zaborze pruskim przez pruski Urząd osadniczy, które w obecnej chwili przechodzą w znacznej ilości w ręce polskie. Zastanawiając się następnie nad smutnym stanem osadnictwa polskiego na Kresach i Wschodniej Małopolski autor pisze między innemi:

„W ciągu tych 5 lat widzieliśmy, że parcelację tych zapasów ziemi, które ukazały się na rynku, urząd ziemski zmuszony był powierzyć parcelacyjnym spółkom, organizacjom handlowym, które przedewszystkiem swój interes musiały mieć na oku a nie dobro państwa i nabywców. Zasadniczym błędem naszej ustawy sejmowej jest przedewszystkiem ta okoliczność, że prawodawcy, chcąc uszczęśliwić nieliczną warstwę ludności, kierowali się względami natury politycznej, a nie gospodarczej (według najradykalniejszej reformy rolnej przy stworzeniu karłowatych 5—6 ha gospodarstw tylko około miljon nabywców mogłoby być zaspokojonych)".

Dalej zwraca autor uwagę na głębokie wstrząśnienia ekonomiczne, które wywołałaby w Polsce radykalna reforma agrarna i podkreśla zasadniczy błąd ustawy agrarnej, której wykonanie jest niemożliwem bez konkretnego planu finansowego, oraz nieprodukcyjną pracę olbrzymiego aparatu urzędniczego, jakim jest Ministerstwo Reform Rolnych, w którem autor nie widzi odpowiedniej ilości sił fachowych z agronomicznem wykształceniem.

„Tendencja sejmu czysto polityczna", pisze p. Żebrowski, „znalazła swój wyraz i w pracach Urzędu Ziemskiego, dla którego interes gospodarczy pozostał na drugim planie. Celem każdej reformy rolnej w praworządnem państwie winno być dobro państwa i postęp rolnictwa. Jeżeli prawodawca przychodzi do wniosku, że ustrój agrarny należy udoskonalić, to ten wzgląd powinien być przedewszystkiem

wytyczną linją reformy. I dlatego, jeżeli reforma agrarna polega na tem, że odbieramy ziemię Janowi i dajemy ją Piotrowi, to musimy wychodzić z tego punktu, że Piotr przyczyni się do podniesienia kultury rolnej i z punktu widzenia państwowego musimy dla niego stworzyć doskonalsze warunki pracy, które przyczynią się nietylko do podniesienia dobrobytu danej jednostki, ale i całego państwa. Prawodawca nie może stanąć na stanowisku ministra rolnictwa w Rumunji, który przyznał, że reforma agrarna rumuńska musiała być przeprowadzona ze względów politycznych, to też spowodowała upadek kultury rolnej".

Omawiając szczegółowo reformę rolną w Bessarabji i jej wyniki, autor podkreśla polityczny charakter reformy i zupełne nieuwzględnienie konieczności skomasowania gruntów włościańskich. Komasację rozpoczął przy parcelacji obszarów dworskich sprzedawanych dobrowolnie rząd rosyjski po pierwszej rewolucji w 1905 r., a dziś rząd rumuński zupełnie tę sprawę pogrzebał, sprzedając włościanom parcelki wynoszące nieraz nie więcej jak 1 ha.

Porównywując ustawę rumuńską z polską, autor zwraca uwagę na to, że szablonowa ustawa w Polsce ustanawiając pewne maximum gospodarstwa włościańskiego nie uwzględnia ustroju agrarnego w każdej dzielnicy kraju oraz 4 odrębnych prawodawstw istniejących w Polsce, które miały głęboki wpływ na rozwój historyczny rolnictwa w każdej dzielnicy.

„Przedewszystkiem zacznę od dzielnicy pruskiej, gdzie ustrój agrarny jest najdoskonalszy w porównaniu z innemi dzielnicami Polski, gdzie pomimo wojny i etatyzmu, który podczas wojny tak się odbił niekorzystnie na rolnictwie w Poznańskiem, braku lub drożyzny nawozów mineralnych, cyfry zbiorów wymownie świadczą o wyższości kultury rolnej w Wielkopolsce, a zatem o doskonalszym ustroju rolnym. Te powszechne bolączki agrarne, jak ustrój wsiowy, serwituty, wspólnota pastwisk, szachownica pól, wąskie i wydłużone parcelki tak charakterystyczne dla wielu miejscowości Kongresówki i Małopolski, odległość pól włościańskich wynosząca dla Wołynia nieraz od 2—3 km, a dla wojew. poleskiego i nowogródzkiego do 6 km, uniemożliwiająca intensywne nawożenie gruntów obornikiem, dawno znikły w Wielkopolsce".

Przechodząc do szczegółowego opisu agrarnej reformy w Prusiech, rozpoczętej przed 100 laty, mającej na celu rozgraniczenie gruntów i rozsiedlenie rolników na kolonjach, autor dochodzi do konkluzji, że w Poznańskiem reforma ta dała tak świetne wyniki, że rząd pruski, wprowadzając do księstwa poznańskiego w końcu XIX wieku kolonistów niemieckich, był zmuszony także osiedlać kolonistów niemieckich pojedynczo, aby mogli pod względem gospodarczym konkurować z chłopem polskim. Z drugiej strony większe warsztaty rolne w byłej dzielnicy pruskiej są wzorowo zagospodarowane i uprzemysłowione i parcelacja takowych według zdania autora nie leży w interesie państwa.

Inaczej przedstawia się sprawa ustroju agrarnego w pozostałych dzielnicach, gdzie autor przypuszcza, że samo życie rozstrzygnie sprawę agrarną, gdyż cały szereg większych warsztatów rolnych zrujnowanych podczas wojny wskutek kryzysu rolniczego i braku kredytu będzie dobrowolnie okrojony lub zlikwidowany przez samych właścicieli. Autor wyraża życzenie, ażeby Główny Urząd Ziemski, mając w rozporządzeniu znaczne zapasy ziemi, wzorował się na tych krajach, gdzie parcelacja i komasacja były przeprowadzone prawidłowo i spowodowały wzrost kultury rolnej, jak to miało miejsce w Anglji, Prusiech, Danji, Szwecji i Finlandji, kiedy przeciwnie w innych krajach, gdzie kierowano się hasłami demagogji i polityką, reforma rolna wydała fatalne wyniki i przykładem tego służy sowiecka Rosja, Rumunja, Łotwa i Estonja.

Wkońcu autor, zaznaczając zupełny brak finansowego planu w działalności Ministerstwa Reform Rolnych, pisze:

„O wadliwości organizacji Ministerstwa Reform Rolnych świadczą wymownie cyfry przytoczone przez sprawozdawcę posła Ostrowskiego przy omawianiu budżetu tego Ministerstwa. Widzimy, że w ciągu 4 lat Rząd, mając w swem rozporządzeniu 165 urzędników w Centrali Ministerstwa, 1257 urzędników w okręgach rozparcelował 136.090 ha, podczas kiedy instytucje upoważnione rozparcelowały w ciągu 4 lat 152.950 ha, pozatem drogą prywatnej parcelacji rozsprzedano 124.000 hektarów.

Jeszcze gorzej przedstawia się u nas sprawa komasacji i scalania gruntów oraz likwidacji służebności, która, jeżeli nadal według słów posła Staniszkisa pójdzie w tem tempie, będzie zakończona mniej więcej za 550 lat; przy omawianiu budżetu stało się jasnem, że działalność jego nie może być twórczą z braku realnych podstaw finansowych".

Wskazując na niektóre źródła, mogące stworzyć pewien kapitał obrotowy, jako podstawę finansową dla Banku Rolnego, autor dochodzi do wniosku, że udoskonalenie ustroju agrarnego możliwem jest w Polsce tylko przy współdziałaniu instytucji finansowej rządowej z Urzędem Ziemskim, którego praca wówczas skierowana byłaby na właściwe tory, w przeciwnym razie instytucje urzędów ziemskich będą i w przyszłości bezcelowe, parcelacja pozostanie nadal w ręku instytucji spekulacyjnych, bynajmniej niepowołanych w tym celu, aby rozporządzać losami polskiego rolnictwa i kultury rolnej. *bj.*

TO I OWO

Muchy i jaskółki.

Lat temu dwadzieścia kilka
Pobyt na wsi u nas w lecie,
Mimo przyrody uroczej,
Nie rozkoszą był, lecz męką!

Rano senne kleisz oczy —
A tu bz... bz... już ci mucha
Głośno brzęczy koło ucha.
Przepadła snów lubych chwilka!
Z rezygnacją rzucasz łoże,
Widzisz: pogoda na świecie!
Więc z rozweseloną twarzą
Biegniesz otworzyć okienko.
Ale w tejże samej chwili
Roje much natrętnych włażą,
Obsiadają cię w około,
Gryzą w oczy, w kark i w czoło,
Każda dokucza jak może.

Więc już w fatalnym humorze,
W pospiesznie wrzuconym stroju
Uciekasz z tego pokoju.

W jadalni zielone siatki
Pokrywają stół i dania,
Wszelakie wiejskie dostatki
I przybory do śniadania.

Lecz gdy uchylisz zasłony
Natychmiast wrogów miljony
Rzucają się, — topią w kawie,
Grzęzną w maśle, lepią w miodzie. —
Zjeść nie dadzą ani kęska, —
Pełno także much w ogrodzie,
W stajniach, szopach i przy stawie,
Istna rozpacz, istna klęska!
Aż raz — dzień ten błogosławię!
Rzekł mi sąsiad z bliskiej wioski:
„Chcesz się pani pozbyć troski?
„Proszę umieścić półeczki
„Zewnątrz stajni i obory —
„A także wewnątrz pod belką.
„Przyszłej wiosny jaskółeczki
„Przylecą z pewnością wszelką.
„Zbudują na półkach gniazda,
„Zapełnią wszystkie otwory,
„A wtedy z muchami jazda!
„Bo jaskółek rzesza zwinna,
„Much tysiące codzień zgładzi
„I do tego doprowadzi,
„Że wytępi je w oborze.
„Wtedy znikną i we dworze".

Usłuchaliśmy tej rady,
Tak łatwej, a tak skutecznej.
Odtąd mamy spokój wieczny.
Ani w stajniach, ani w domu,
Mucha nie bróździ nikomu.
Obfitość jaskółek zato
Coraz wzrasta w każde lato.

W rumiane letnie wieczory
Patrzymy w jasne przestwory,
W dalekie pola, olszyny,
Wspominamy lata młode
I z lotu lubej ptaszyny
Wróżymy sobie pogodę.

Mikulice, 25 lipca 1924.

H. T.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika" gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Jak w Niemczech, tak w Polsce jakoteż i w innych krajach europejskich i zamorskich żyto to zostało przy licznych próbach uprawy doświadczone.

Uwagi poczynione przez p. v. Lochow'a przy uprawie a które od początku miał na względzie — jako mające wielkie znaczenie, są następujące:

1. Silna konstytucja, oraz w związku z tym silna wytrzymałość przeciw wymrożeniu.

2. Średnia zdolność aż do silnego rozkrzewienia się. — Jest ona konieczną do wykorzystania miejsc pustych powstałych czy to przez roślinne wrogi, zwierzęta lub zmiany atmosferyczne.

3. Silna niezadługa prosta słoma, tak że żyto w normalnych warunkach rzęte żniwiarką, daje się łatwo maszyną wiązać.

4. Średnio długie, pełno obsadzone prostostojące lub mało zwieszające się, możliwie równomiernie silne kłosy, których ziarno w łusce dobrze silnie się trzyma.

5. Pełne, średnio długie, równomiernie silne, szaro zielone i zdolne do pieczenia ziarno.

6. Od kilku lat kładzie się wielką wartość na ziarno o wysokiej wadze hektolitrowej, tak że wyborowe tylko rośliny o wysokiej wadze hektolitrowej do dalszej uprawy przyjdą.

Ostatnie zwiększanie się wyboru.

Ponieważ zapotrzebowanie za oryginalnym v. Lochow'a Petkuskiem żytem w Polsce z roku na rok się zwiększa, utworzonych zostało w Polsce szereg stacji uprawnych, które już długie lata wzorowo w myśl przepisów p. v. Lochow'a = Petkus hodowle uprawiają i pomnażają. Te stacje uprawy otrzymują wyborowe ziarno — nie mogą one uprawiać żadnego innego żyta w swym majątku i muszą od roli obsianej innym żytem najmniej na 100 m. być oddalone i poddać się rozporządzeniom i nadzorowi p. v. Lochow'a względem uprawy i oczyszczenia. Zebrany plon musi być Izbie Rolniczej w Poznaniu i Toruniu do uznania zgłoszony, następnie o ile doświadczenie wypadnie korzystnie, tylko jako oryginalny siew sprzedawany.

W ten sposób uprawione żyto siewne oddajemy do sprzedaży jako

Oryginalne żyto zimowe petkuskie F. v. Lochow'a

w zaplombowanych workach, z znakiem towarowym, opatrzone nazwiskiem nadawcy na etykiecie.

Odmiennie od wyż opisanego żyta petkuskiego jest pomimo najlepszej chęci, powtórna uprawa albo odsiew, jak też wiele, w ostatnich czasach pod różnemi nazwami powstające, nowe hodowle.

2. Oryginalne żyto jare petkuskie F. v. Lochow'a,

uprawiane od roku 1895 z oryginalnego zimowego żyta F. v. Lochow'a, daje pod równymi warunkami mniejwięcej równy plon jak żyto zimowe. Jare żyto skutecznie uprawia się jako zmiane z żytem zimowem po kilku letniej uprawie żyta na gruncie torfowatym, pośledniej glebie, gdzie uprawa owsa nie byłaby pewną.

Najlepszy gatunek wieloletnich głównych prób uprawy niemiecko rolniczego towarzystwa jest

3. Oryginalny owies żółty F. v. Lochow'a.

Wyśmienite gatunki głównych prób niemiecko rolniczego towarzystwa w latach 1909 do 1922 (za wyjątkiem 1920 r.) uzyskane zostały tak na ciężkiej, jakoteż lekkiej glebie.

Oryginalny żółty owies F. v. Lochow'a z wyjątkiem roku 1920 wydał zawsze najwyższy plon w ziarnie. Z powodu minimalnego procentu plewek wydał on we wszystkich latach, także i 1920 r. najwyższe plony pożywne.

Oryginalny żółty owies F. v. Lochow'a wydał w Polsce w roku 1923 szczególnie dobry plon. Wedle ogłoszenia Małopolskiego Związku w Krakowie tenże owies żółty przy szesnastu badaniach, w dziesięciu wypadkach uzyskał pierwsze a w trzech wypadkach drugie miejsce.

Ceny i warunki dostawy zostaną na każde żądanie zapodane. Do bejcowania wszystkich zasiewów mogą być dostarczone formalina, uspuluna, tillantina i germisan. Przepisy użycia bezpłatnie. Każdem dalszem wyjaśnieniem służymy chętnie.

Z poważaniem

F. v. Lochow Petkus'sche Saatgetreidebaugesellschaft
T. z. o. p.
Poznań, ul. Wjazdowa 3. Tel. 5626.

„Paplerodruk" T. z o. p. Poznań